KRYNICKIE ZDROJE

NR 3/4 **2020** GAZETA LOKALNA (244/245) R. XXVI **Cena: 3 zł**



Fot. P. Basałyga



Radosnego Bożego Narodzenia,
otulonego ciepłem
i miłością bliskich,
wypełnionego kojącymi
dźwiękami kolęd,
wolnego od wszelkich trosk
oraz
spokojnego, zdrowego,
i pomyślnego
Nowego Roku

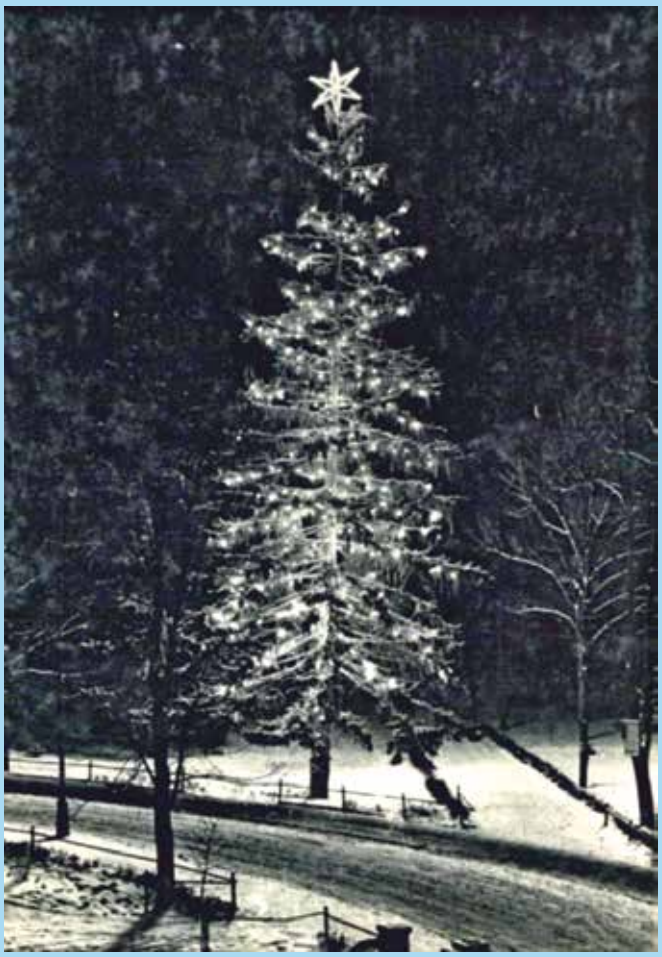
życzą Dyrektor i pracownicy
Biblioteki Publicznej w Krynicy-Zdroju

redakcja gazety lokalnej „Krynickie Zdroje"

Kolędy przy krynickiej choince

W miejscu, gdzie obecnie stoi pomnik Nikifora, kilkadziesiąt lat temu rosła piękna, wysoka choinka, świerk, na którym tradycyjnie z okazji Świąt Bożego Narodzenia zapalano kolorowe lampki. Świąteczne oświetlenie nie było włączane na początku grudnia, ale dopiero w dniu Wigilii, kiedy na niebie pojawiała się pierwsza gwiazdka… Ludzie wracający w nocy z Pasterki, zbierali się pod oświetlonym drzewkiem i śpiewali kolędy. Samo przystrojenie drzewka nie było takie proste jak dzisiaj – wspomina pan Władysław Sady, członek Stowarzyszenia Miłośników Krynicy:

W 1958 r. rozpocząłem praktykę w krynickiej elektrowni, która w tym czasie należała do Państwowego Przedsiębiorstwa Uzdrowiskowego. Wszystkie prace oświetleniowe były wykonywane na zlecenie Komisji Zdrojowej. Już na początku grudnia rozpoczynaliśmy ubieranie. Ale najpierw trzeba było ok. 100 żarówek pokryć farbą (wtedy Nitro), żeby uzyskać kolorowe oświetlenie. Potem sznur żarówek podawany z rąk do rąk, był zawieszany na choince. Zaraz po świętach choinkę rozbierano, bo świecące żarówki szkodziły drzewku. Kiedy elektrownię przejęła „Energetyka", dekoracją miasta zajęło się MKGK.



Wmurowanie Aktu Erekcyjnego pod budowę pomnika Prymasa Tysiąclecia

W dniu 8 grudnia (w święto Niepokalanego Poczęcia Maryi Panny), po Mszy Św. celebrowanej przez ks. Prałata Andrzeja Liszkę (proboszcza Parafii WNMP), zostało poświęcone miejsce pod budowę pomnika Prymasa Tysiąclecia, połączone z wmurowaniem Aktu Erekcyjnego w Parku Zdrojowym przy kościółku p.w. Przemienienia Pańskiego i Matki Bożej Częstochowskiej.

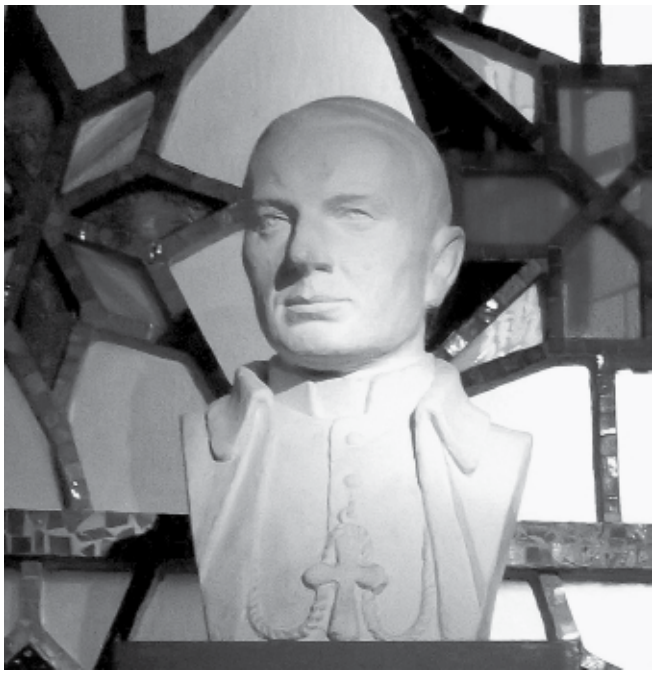
W uroczystości uczestniczyli: przewodnicząca Rady Irena Weber-Grelecka, burmistrz Piotr Ryba, proboszcz ks. Andrzej Liszka, dyrektor Biblioteki Publicznej Magdalena Krzeszowska, prezes Stowarzyszenia Miłośników Krynicy Agata Jarosz. Jak również mieszkańcy Krynicy, którzy (respektując ograniczenia związane z epidemią COVID-19), przybyli indywidualnie na to historyczne wydarzenie.



Fot. W. Sady

Wmurowanie Aktu Erekcyjnego jest uroczystością symboliczną — wyrażeniem jedynie samej woli budowy pomnika. Dlatego uroczystość poprzedziło szereg czynności o charakterze formalnoprawnym, bez których ten uroczysty moment nie mógłby się odbyć. Stąd w dniu 30 września miało miejsce spotkanie burmistrza Piotra Ryby, ks. proboszcza Andrzeja Liszki oraz autora projektu inż. arch. Ziemomysła Starkiewicza — pomysłodawcy usytuowania pomnika przy kościółku w Parku Zdrojowym. W trakcie spotkania uczestniczący w spotkaniu przedstawiciel Akcji Katolickiej przedstawił harmonogram realizacji projektu, którego forma i proporcje są analogiczne do pomnika inż. Leona Nowotarskiego odsłoniętego w 2018 roku. Formalny wniosek złożony 9 października br. do Rady Miejskiej wraz z uzasadnieniem został podpisany przez prezesa Stowarzyszenia Akcji Katolickiej p. Piotra Szyszkę oraz ks. Andrzeja Liszkę, proboszcza Parafii p.w. WNMP. Dzięki ks. Eugeniuszowi Szymczakowi proboszczowi parafii MBNP, z której wyszła inicjatywa budowy pomnika, mogliśmy popiersie Prymasa wraz z projektem i jego lokalizacją pokazać Jego Ekscelencji, ks. Biskupowi Andrzejowi Jeżowi (zaproszonemu w dniu 13 października na poświęcenie sztandaru Zespołu Szkół im. JPII). Biskup Tarnowski zadeklarował objęcie patronatem naszej inicjatywy.Rada Miejska podjęła (26 listopada br.) uchwałę wyrażającą zgodę na realizację pomnika. Równolegle z wnioskiem do Rady Miejskiej został także złożony (7 października br.) wniosek z wizualizacją pomnika do Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, który pismem z dn. 16 października br. nie wniósł zastrzeżeń co do lokalizacji projektowanego pomnika, jak i jego formy.

Wszystkie powyższe wydarzenia poprzedziła pisemna prośba ks. A. Liszki do Instytutu Prymasowskiego w Warszawie z dnia 18 września br. o wypożyczenie popiersia Prymasa. Rzeźba została wykonana w Krynicy w 1957 roku, przez artystę rzeźbiarza Ignacego Proszowskiego, zaprzyjaźnionego z Prymasem. Prymas Wyszyński podczas swoich pobytów w Krynicy wielokrotnie bywał wraz abp Antonim Baraniakiem (swoim sekretarzem) u Ignacego Proszowskiego, najpierw w willi „Janka" przy ul. Pułaskiego, a potem w willi „Nemo" przy ul. Leśnej.



Fot. W. Sady

Wypożyczenie rzeźby przez p. Michalinę Jankowską - dyrektor Instytutu Prymasowskiego było kluczowe dla realizacji projektu, ponieważ jest to pierwsza i najstarsza rzeźba poświęcona Prymasowi! Jak również wiernie odzwierciedla rysy twarzy Prymasa

z tamtego okresu (prawdopodobnie jeszcze przed aresztowaniem w 1953 roku). Jej powstanie miało charakter głęboko emocjonalny - wynikający z przyjaźni jej twórcy z Prymasem. Rzeźba przez 59 lat, stanowiła rodzinną pamiątkę p. Proszowskich. W 2016 roku po wernisażu wystawy pt. „Krynickie ślady Prymasa Tysiąclecia" w Galerii Sztuki „Siedlisko", przygotowanej przez Bibliotekę Publiczną w Krynicy- Zdroju i Ośrodek Wychowawczo- Formacyjny im. Kard. S. Wyszyńskiego „Ostoja" popiersie zostało zakupione przez Instytut Prymasowski Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Warszawie.

Obecnie przechodzimy do drugiego etapu polegającego na powołaniu Społecznego Komitetu Budowy pomnika przy Parafii WNMP, którego zadaniem będzie wybór wykonawcy odlewu popiersia oraz wykonawcy cokołu. Jak również nadzorowanie harmonogramu prac, których finałem będzie odsłonięcie pomnika w maju 2021 roku, w 40. rocznicę odejścia do domu Pana Sługi Bożego Kardynała Stefana Wyszyńskiego - Prymasa Tysiąclecia - Wielkiego Patrioty, który kochał Polskę więcej niż własne Serce.

W dniu 14 grudnia 2020 roku zostało uruchomione konto, na które można dokonywać wpłat, z dopiskiem „Na pomnik Prymasa Tysiąclecia".

Bank PKO BP, nr konta **22 1020 3453 0000 8902 0318 7549**

Henryk Opilo
Inicjator budowy pomnika Prymasa Tysiąclecia

AKT EREKCYJNY

Upamiętniający, że dnia 8 grudnia A.D. 2020, wmurowano akt erekcyjny pod budowę pomnika Sługi Bożego Ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego – Prymasa Tysiąclecia, który w latach 1951-1978 wielokrotnie gościł na wypoczynku w naszym uzdrowisku.

Uroczystość ma miejsce w 100 rocznicę odparcia przez Polskę nawały bolszewickiej na Europę i w 27 roku od wolnych wyborów do Sejmu i Senatu, po 81 latach zniewolenia. Gdy Prezydentem Rzeczpospolitej Polskiej jest Andrzej Duda, a Prezesem Rady Ministrów Mateusz Morawiecki. Prymasem Polski jest ks. abp Wojciech Polak, a Biskupem Diecezji Tarnowskiej ks. bp Andrzej Jeż.

Z inicjatywą budowy pomnika wystąpiła Akcja Katolicka Dekanatu Krynickiego poprzez wykonanie odlewu z brązu popiersia Ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego, wykonanego w 1957 r. przez artystę rzeźbiarza – Ignacego Proszowskiego w Krynicy.

Inicjatywa znalazła uznanie władz samorządowych Krynicy- Zdroju oraz mieszkańców uzdrowiska. Pomnik zostanie ufundowany zez zbiórek na terenie Dekanatu Krynickiego oraz środków samorządowych.

Dla upamiętnienia tego wydarzenia niniejszy akt podpisują indywidualnie z uwagi na panującą epidemię „COVID -19: przewodnicząca Rady Miejskiej Krynicy- Zdroju Irena Weber- Grelecka, burmistrz Krynicy- Zdroju Piotr Ryba, proboszcz parafii Wniebowzięcia NMP ks. Andrzej Liszka, proboszcz parafii św. Antoniego ks. Jan Wnęk, proboszcz parafii MBNP ks. Eugeniusz Szymczak, proboszcz parafii NSPJ ks. Andrzej Augustyn, prezes Akcji Katolickiej przy parafii MBNP Piotr Szyszka, córka Ignacego Proszowskiego Halina Proszowska- Miazga, dyrektor Biblioteki Publicznej w Krynicy- Zdroju Magdalena Krzeszowska, kierownik OWF im. Kard. S. Wyszyńskiego „Ostoja" Jolanta Dołbakowska, prezes Stowarzyszenia Miłośników Krynicy Agata Jarosz, przewodniczący NSZZ Solidarność Zdzisław Skwarek oraz członkowie Męskiego Różańca, wspólnoty Wojownicy Maryi i przedstawiciele mieszkańców Krynicy- Zdroju. Akt erekcyjny przygotował i zebrał podpisy Henryk Opilo.

Rondo przy Kościele Zdrojowym im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego

Upamiętnieniem wielokrotnych pobytów Prymasa Stefana Wyszyńskiego w Krynicy- Zdroju w latach 1951-1978 było nadanie Jego imienia rondu przy Kościele Zdrojowym.

Inicjatywa mająca na celu przybliżenie tej postaci, a szczególnie Jego związków z Krynicą powstała podczas spotkań Akcji Katolickiej w parafii p.w. Wniebowzięcia NMP. W akcję zaangażował się proboszcz ks. Bogusław Skotarek, a także pan Henryk Opilo. Propozycję poparła Rada Miejska w Krynicy- Zdroju i 27 lipca odbyło się uroczyste nadane imienia. Po Eucharystii uczestnicy uroczystości: parlamentarzyści, władze samorządowe, księża z dekanatu krynickiego, parafianie i kuracjusze zgromadzili się w pobliżu ronda u zbiegu ulic Zdrojowej, Piłsudskiego i Pułaskiego. Poświęcenia dokonał dziekan Dekanatu Krynickiego ks. Jan Wnęk.

Andrzej W. Kaczorowski

Prymas Wyszyński i dziesięć urlopów w Krynicy cz. III

„Ostoja" Prymasa Wyszyńskiego

Z Domu św. Elżbiety, w którym zawsze zatrzymywał się podczas swych krynickich urlopów, Prymas Polski kard. Stefan Wyszyński zaglądał najczęściej do pobliskiej willi „Ostoja" przy urokliwej ul. Leśnej. „Ostoja" pierwotnie była domem łemkowskim, który ok. 1926 r. kupiły Jadwiga Okońska i jej siostra Wanda Łuszczyńska wraz z mężem Władysławem. Od ok. 1932 r. do wojny funkcjonował tu pensjonat II kategorii (22 łóżka). Ze względów zdrowotnych regularnie spędzała w Krynicy przedwojenne wakacje córka Jadwigi Maria Okońska (1920-2013) – założycielka (w 1942 r.) zespołu Ósemek, grupy dziewcząt, które poświęciły swe życie Kościołowi i Prymasowi, tworząc świecki instytut życia konsekrowanego, znany dzisiaj jako Instytut Prymasowski.

Opuszczony podczas wojny budynek, zdewastowany i rozgrabiony, przetrwał w opłakanym stanie, wymagając kapitalnego remontu. 15 października 1948 r. Ojciec – tak niewiasty nazywały Prymasa – polecił remontować willę, całkowicie biorąc na siebie pokrycie wszystkich kosztów i przeznaczając ją dla Zespołu. Początkowo wykorzystywany przez Ósemki w niewielkim zakresie, od 1949 r. przez kilka lat dom był dzierżawiony przez KUL, który organizował tu wypoczynek dla swoich pracowników; po raz pierwszy w „Ostoi" urządzono wówczas kaplicę.

Nowe przeznaczenie „Ostoja" zyskała po uwolnieniu Prymasa. Jadwiga Okońska umową z 1 maja 1957 r. – zawartą na pięć lat – przekazała krynicki dom przy ul. Leśnej w bezpłatne użytkowanie Prymasowi, który przeznaczył go na wypoczynek dla pracowników katechetycznych i niezamożnej młodzieży z archidiecezji warszawskiej. Umowa ta była przedłużana na kolejne 5-letnie okresy, a w 1972 r. (już po śmierci matki podpisana została przez Marię Okońską) – na 10 lat; wszelkie koszta związane z funkcjonowaniem, konserwacją i remontami budynku pokrywał z własnych funduszy dzierżawca – użytkownik. Tak więc przez prawie 25 lat „Ostoja" była domem Prymasa, z którym łączyły go szczególne związki.

Spacery na Leśną

Prymas podczas swych krynickich urlopów regularnie odwiedzał „Ostoję" (brak jedynie potwierdzenia z pierwszego pobytu w 1951 r.). Kilkanaście razy odprawiał tam msze św., prowadził rozważania dla Instytutu, różaniec, apel jasnogórski, ale także narady gospodarcze. W zbiorze jego kazań zachowało się kilkanaście tekstów zanotowanych przez uczestniczki bądź spisanych z taśmy; właściwie niemal wszystkie miały charakter ściśle liturgiczny lub teologiczny; fragmenty dziewięciu niepublikowanych homilii i rozważań wygłaszanych przez Prymasa w „Ostoi" w latach 1958-1978 ukazały się w okolicznościowej publikacji wydanej z okazji wystawy Krynickie ślady Prymasa Tysiąclecia w 2016 r. Ojciec pisał też urlopowe listy do członkiń Instytutu. Jakoś tak już dziwnie się składa, że w Krynicy jestem zawsze dręczony wyrzutami sumienia na wasz temat. Może to tak działa Matka Boża z Góry Parkowej, do której chodzę w gościnę co dzień.



Prymas S. Wyszyński przed figurą Matki Bożej w Parku Zdrojowym w Krynicy- Zdroju z członkiniami Instytutu Prymasowskiego i Jerzym Zawiejskim. 18.01.1958 r.

W styczniu 1958 r. założycielka Instytutu urządziła zjazd Ósemek w Krynicy akurat w trakcie urlopu Ojca. Przed wyjazdem z Warszawy Prymas konsekrował kielich dla „Ostoi", gdzie dzieci moje (…) otwierają świetlicę zimową dla młodzieży. Po rannym (o godz. 7.30) poświęceniu kaplicy, odprawieniu Mszy św. i wygłoszeniu przemówienia pozostał na śniadaniu i kolędach. W uroczystości brali udział księża Stefan Piotrowski (wikariusz generalny w archidiecezji warszawskiej), Władysław Padacz (kapelan Prymasa), Jan Zaręba (późniejszy biskup włocławski) i pisarz Jerzy Zawieyski, działacz katolicki. Po kolejnej porannej Mszy św. poi" kard. Wyszyński prowadził długą rozmowę o ZSSR i Szwecji z prof. Janem Baculewskim z PAN. Później razem z ks. prałatem Piotrowskim rozmawiali z Marią Okońską na temat

organizacji zawodowych consiliów przy Instytucie Maryjnym; chodziło o organizację duszpasterstwa stanowo-zawodowego lekarzy, nauczycieli i prawników.

Przyjechały moje dzieci na wspólną modlitwę, w rocznicę odzyskania wolności – zanotował Prymas 26 października 1959 r. w swoich zapiskach „Pro memoria". Mają prawo do tej wspólnoty, gdyż właściwie tylko one pozostały mi do końca wierne i nie opuściły mnie, jak niewiasty pod Krzyżem nie opuściły Maryi. Podczas tego urlopu kard. Wyszyński odwiedził „Ostoję", do której przyjechało kilka dziewcząt z Jasnej Góry, wspólnie z metropolitą poznańskim arcybiskupem Antonim Baraniakiem i biskupem płockim Tadeuszem Zakrzewskim; przyjęto ich podwieczorkiem.

Rok później Prymas odprawił ranną Mszę św. w po raz kolejny wyremontowanej kaplicy w „Ostoi". Po śniadaniu Róża Siemieńska opowiadała bardzo szczegółowo o przyjściu do Boga komunisty warszawskiego Stefana Kurowskiego, który umierał w Rzymie. Stefan Kurowski (właściwie Stefan Warszawski) pełnił wysokie funkcje w sądownictwie Polski Ludowej, m.in. był pierwszym prokuratorem Najwyższego Trybunału Narodowego i prezesem Sądu Najwyższego. Oczywiście Partia sprowadziła zwłoki do Warszawy i urządziła czerwony pogrzeb na koszt państwa; pochowano go w Alei Zasłużonych na Powązkach Wojskowych, ale – jak zanotował Prymas – Deus absconditus [Bóg ukryty] zwyciężył, bo czerwone bukiety uschną, szarfy wyblakną, a człowiek żyć będzie w Bogu.

Podczas urlopu w 1960 r. kard. Wyszyński odwiedził w domu przy ul. Leśnej ciężko chorą na serce Jadwigę Okońską. Mszę św. odprawiłem w „Ostoi" w Zespole – zapisał Prymas w czasie następnego wypoczynku w Krynicy. W 1967 r. po mszy wygłosił krótkie przemówienie do chwilowych gości, natomiast kilka dni później po spotkaniu u Elżbietanek „Ostoja" niespodziewanie gościła wieczorem metropolitę krakowskiego kard. Karola Wojtyłę, któremu towarzyszył przewodniczący Episkopatu.

Sądecka Służba Bezpieczeństwa zainteresowała się działalnością kleru w willi „Ostoja" pod koniec lat pięćdziesiątych XX w., podejrzewano bowiem, że mieści się tam ośrodek szkoleniowy dla katechetek z całego kraju. Dom rozpracowywano nieformalnie w latach 1959-1961 jako obiekt „Brama XVII", a następnie na zlecenie centrali MSW prowadzono do 1974 r. działania operacyjne jako w ramach założonej na Instytut Świecki „Ósemka" sprawy obiektowej „Apostołki". Zachowane materiały (głównie z lat sześćdziesiątych) świadczą o słabych możliwościach SB, zwłaszcza o braku osobowych źródeł informacji. Inspirowano więc działania administracyjne o charakterze nękającym jak na przykład kontrole finansowe i meldunkowe; wykazy osób czasowo zameldowanych przesyłano do MSW. Wiedziano tylko ogólnie, że Prymas bywa w „Ostoi".

„Narada gospodarcza"

Ostatnie dwa krótkie pobyty kard. Wyszyńskiego w Krynicy były w dużej mierze poświęcone lustracji „Ostoi", w której od paru lat trwała generalna przebudowa i zarazem rozbudowa domu. W 1976 r. kilka dziewcząt z Instytutu, które przyjechały tu na naradę gospodarczą, na zaproszenie M. Edyty przyszło do elżbietanek na śniadanie, a później Prymas zapoznał się wraz z nimi ze stanem prac budowlanych.

Od wielu lat jestem dzierżawcą willi od pani Jadwigi Okońskiej i utrzymuję dom na cele apostolstwa młodzieżowego – zanotował. Dziś pracuje tu mgr Róża Siemieńska. Ona prowadzi „Ostoję". Przyjmuje gości, głównie z Rodziny Rodzin i młodzież warszawską. Ona też prowadzi pracę apostolską i jest duchem ożywczym. Ostatnio spadł na Różę obowiązek przebudowy. Wprawdzie nie posądzaliśmy Różę o talenty gospodarcze, jako wrodzona artystka teatralna. A jednak nie zawiodła naszych oczekiwań. Do starego domku willowego dobudowała zaplecze – trzypoziomowe. Mieści się tutaj kilka pokoi, świetlica i kaplica.

Planowano dalszą rozbudowę; doradcą był Stanisław Pospieszalski z Częstochowy – architekt, konserwator zabytków kościelnych, twórca sztuki sakralnej (ojciec rodziny znanych muzyków). Prymas oceniał, że była to praca duża i kosztowna, ale wszystko jest na takim etapie, że trzeba prowadzić dalej i kończyć. Następnego dnia po śniadaniu odbyła się narada gospodarcza nad „Ostoją", w której brały udział mgr Róża Siemieńska, mgr Janka Michalska, mgr Maria Okońska. Rozeznaliśmy dokładnie stan finansowy budowli – stwierdził Prymas, który był inwestorem. Wszystkie zgłoszone rachunki są zapłacone. Poproszono, aby p. Pospieszalski przygotował plan prac i kosztorys wymiany klatki schodowej i stropów.

Prymas osobiście zadecydował potem, jaka powinna być kolejność prac. Na pierwszym miejscu – podobnie jak przy remoncie Domu św. Elżbiety – wymienił kaplicę (przeniesienie z pokoju do innego miejsca stałego). Pamiętał nawet, by na końcu przystąpić do porządkowania ogródka nad rzeczką. Ustalił również, że podczas wyjazdu kierowniczki na kurację zastępować będzie ją Zula [Zofia] Markowska.

SB i PZPR na budowie

Gdy Prymas wyjechał, nad całą inwestycją, która od początku prowadzona była na bakier z socjalistycznymi przepisami – a realia PRL wymuszały w gospodarce niedoboru materiałów, niedostatku fachowców i

rozrostu biurokracji różne niekonwencjonalne działania – zaczęły gromadzić się ciężkie chmury.

W marcu 1977 r. – w trakcie trwającej od września 1974 r. rozbudowy „Ostoi" – z inspiracji Wydziału IV SB Urząd Wojewódzki w Nowym Sączu przeprowadził kompleksową kontrolę, która wykazała poważne nieprawidłowości, jak brak aktu własności, brak pozwolenia na budowę, brak zatwierdzonego projektu technicznego, dziennika budowy, tablicy informacyjnej, brak zgody właściciela (PPU Krynica) na okna w ścianie szczytowej na granicy posesji oraz roboty wykonane niezgodnie z dokumentacją, m.in. większą niż przewidywano aż o ok. 300 m kw. powierzchnię użytkową nowej części domu. Kosztorys prac opiewał na 1175 tys. zł, a rachunki jedynie na 495 tys. zł. W tej sytuacji Prymas jako dzierżawca-użytkownik domu napisał oświadczenie o pokrywaniu kosztów budowy i modernizacji ze swoich własnych funduszów.

W połowie kwietnia 1977 r. sekretarz KW PZPR w Nowym Sączu Kazimierz Rygucki przesłał poufną informację o remoncie obiektu kierownikowi Wydziału Administracyjnego KC PZPR Teodorowi Palimące, sugerując, że w związku ze stwierdzonymi uchybieniami istnieje możliwość przejęcia budynku wraz z działką na własność Skarbu Państwa (…) lub wykorzystanie faktu, że finansuje to kardynał Wyszyński w sposób niezgodny z przepisami prawa, przez władze centralne. Zakładano, że po ewentualnym przejęciu budynku przeznaczono by go na żłobek, którego brak w tej części Krynicy.

Mimo że niektóre zarzuty były bezpodstawne, na wniosek KW MO w Nowym Sączu zapadła decyzja o konieczności wszczęcia postępowania karnego przeciwko Róży Siemieńskiej i w stosunku do mgr. inż. arch. Kazimierza Siemka. Formalnie był on projektan-tem tej inwestycji, za co otrzymał odpowiednie wynagrodzenie, oraz kierownikiem technicznym budowy; jednocześnie zajmował stanowisko inspektoranadzoru budowlanego w Urzędzie Miasta i Gminy Krynica-Zdrój. Uznano więc, że przyjął korzyść materialną (12 576 zł), w zamian za co wyraził zgodę na rozbudowę willi bez wymaganego zezwolenia; skierowano wniosek o zawieszenie go w czynnościach służbowych oraz o przekazanie sprawy prokuraturze. Decyzje podejmowało ścisłe kierownictwo wojewódzkie w Nowym Sączu (tzw. trójka polityczna oraz mały zespół). Ciągano też po różnych instancjach dyrektor Danutę Reśko, która wyraziła zgodę na przeróbki budowlane w „Ostoi" od strony sąsiadującej z domem posesji PPU Krynica.

Departament IV MSW był zorientowany w całości zagadnienia, zaplanowano już czynności śledcze oraz przesłuchanie Róży Siemieńskiej w charakterze podejrzanej. Niespodziewanie w czerwcu 1977 r. naczelnik Wydziału Śledczego KW MO w Nowym Sączu otrzymał szyfrogram z centrali, by nie podejmować żadnych działań bez porozumienia się z Wydziałem I Departamentu IV, a kilka dni później nadeszło pismo, że Biuro Śledcze MSW nie wyraża zgody na wszczęcie postępowania przygotowawczego. Departament IV prawdopodobnie otrzymał polecenie od kierownictwa politycznego, by nie zadrażniać stosunków z Kościołem i nie wywoływać konfliktu z Prymasem, wobec którego najwyższe władze PRL wykonały w tym czasie szereg znaczących gestów.

Collaudatio

Ostatni przyjazd Prymasa do Krynicy wiązał się z uroczystościami w nowej „Ostoi". Według jego zapisków, na poświęcenie odbudowanej gościnnicy dla młodzieży przyjechały Maria Okońska, Krysia Szajer, Janka Michalska, główny kontroler gospodarczy budowy, i Latka [Barbara] Dembińska z Instytutu Prymasowskiego. Jak zanotował, praca szła opornie, ale Róża [Siemieńska] ma talenty do jednania sobie ludzi, których zwraca ku Bogu, nie może sobie tylko poradzić z pijakami. Prymas dobrze znał perypetie budowlane kierowniczki „Ostoi", ponieważ ze swoimi problemami przyjeżdżała ona do Warszawy. Nowy dom, pięknie wypracowany wewnątrz w jasnym drzewie urządzono w stylu marsowskim; to porównanie nawiązywało do siedziby Ósemek na Marsie, tj. przy ul. Marsa na warszawskim Grochowie, zakupionym w 1957 r. przez Prymasa dla Instytutu. Nowy budynek, który wydawał się Prymasowi przestrojonym, ale dla młodzieży odpowiednim, korzystnie odcinał się od nowej architektury uzdrowiskowej w sąsiedztwie.



Krynica 1978 r. Prymas Wyszyński celebruje Mszę Św. – uroczyste poświęcenie kaplicy w „Ostoi".

10 maja 1978 r. na poświęcenie „Ostoi" zebrali się wszyscy pracownicy, rzemieślnicy i przyjaciele, których Róża S. zdołała sobie pozyskać, przyszli też obydwaj proboszczowie kryniccy (ks. Władysław Podraza i ks. Franciszek Kostrzewa) z wikariuszami,

ogółem ponad trzydzieści osób. Kard. Wyszyński poświęcił kaplicę pw. Jasnogórskiej Matki Kościoła i przebudowany dom, odprawił Mszę św., podczas której wygłosił homilię nt. Pokój temu domowi; jego kapelan ks. Bronisław Piasecki przyniósł Najświętszy Sakrament z tymczasowej kaplicy do nowej. Liturgię zakończyło krótkie nabożeństwo majowe. W czasie wieczerzy zebranych zabawiały lekarki – przyjaciółki [Róży] z artystką Mają Komorowską na czele. Prymas był zbudowany prawdziwą atmosferą ludzi, którzy pracowali nad generalnym remontem z miłości ku Bogu.

W przeddzień wyjazdu nastąpiło swego rodzaju collaudatio [pochwała] – Prymas obejrzał szczegółowo cały budynek w obecności inż. Pospieszalskiego, mgr Marii Okońskiej, mgr Janiny Michalskiej i mgr Róży Siemieńskiej; po raz kolejny przyznał, że Róża dokonała wielkiego wysiłku i doprowadziła dzieło do końca. W swoich wspomnieniach kierowniczka „Ostoi" odbudowę przypisała cudom św. Józefa. By poniekąd zabezpieczać instytucję przed złośliwymi duchami, Prymas przygotował Oświadczenie, które określało charakter i przeznaczenie domu; otrzymały je Róża Siemieńska i Janina Michalska. Na zakończenie wizyty Prymas spotkał się raz jeszcze z gronem przyjaciół Gospodyni i obejrzał teren wokół domu.

Promieniowanie „Ostoi"

Prowadzona przez członkinie Instytutu Prymasowskiego, „Ostoja" przez lata służyła jako ośrodek rekolekcyjny i wypoczynkowy ludziom z różnych kręgów i środowisk kościelnych z całej Polski, zarówno duchownym, jak i świeckim, zwłaszcza młodzieży oazowej i wspólnocie Rodziny Rodzin. Przez dom przewinęła się plejada znakomitych gości ze świata kultury i nauki oraz przedstawicieli Kościoła różnych szczebli, od kleryków po kardynałów, a także masa zwykłych zjadaczy chleba naszego powszedniego. Wśród nich był również niżej podpisany, który wybrał „Ostoję" na miejsce swojej podróży poślubnej i już bez mała pół wieku trafia wraz z rodziną i przyjaciółmi na ul. Leśną i do krynickiego zdroju.

Po wojnie dom prowadziło wiele pań z Instytutu Prymasowskiego. W okresie Polski Ludowej krynicką placówką kierowały m.in. Stanisława Nowicka, Filomena Morawiec i Zofia Markowska, a w latach III RP Iwona Czarcińska, Jolanta Dołbakowska i Monika Stańczuk. Całą epokę w dziejach „Ostoi" zapisała niezapomniana ciocia Róża – Róża Siemieńska (1920-2015), charyzmatyczna kierowniczka domu w latach 1969-1991. Pochodziła z rodziny ziemiańskiej, maturę uzyskała w gimnazjum SS. Niepokalanek w Nowym Sączu; podczas wojny była w konspiracji AK-owskiej i uczestniczyła jako pielęgniarka (pseudonim „Kasia") w Powstaniu Warszawskim. Na wojennych rekolekcjach poznała „Siostrę Cecylię" – ks. Stefana Wyszyńskiego, kapelana AK i duszpasterza Zakładu dla Niewidomych w Laskach, a w 1945 r. dołączyła do Ósemek. Skończyła studia pedagogiczne na KUL i eksternistycznie zdała egzamin aktorski w Krakowie; grała w Teatrze Rapsodycznym i Teatrze im. Słowackiego. W latach 1955-1957 była autorką słuchowisk religijnych na Jasnej Górze, później zaś jako jedna z pierwszych w Polsce została absolwentką trzyletniego papieskiego studium teologii dla kobiet w Rzymie. Pod koniec życia zdążyła spisać swe wspomnienia i barwne opowieści, pełne miłości Boga i ludzi.



„Ostoja" Ośrodek Wychowawczo - Formacyjny im. kard. S. Wyszyńskiego w Krynicy- Zdroju przy ul. Leśnej

W 1990 r. współwłaściciele „Ostoi" (tj. Maria Okońska i Władysław Jan Łuszczyński) dokonali notarialnie darowizny na rzecz Instytutu Prymasowskiego, w którego posiadaniu znajduje się do dzisiaj jako Ośrodek im. Kard. Stefana Wyszyńskiego. Wewnątrz budynku znajduje się piękna kaplica poświęcona przez Prymasa, a cały dom jest pełen śladów jego obecności, które dokumentuje m.in. bogata ekspozycja archiwalnych fotografii. Zarówno w środku, jak i na zewnątrz umieszczono tablice pamiątkowe. W ramach krynickich obchodów 50-lecia Milenium Chrztu Polski w 2016 r. ukazała się okolicznościowa publikacja poświęcona związkom kard. Wyszyńskiego z „Ostoją". Ośrodek Wychowawczo-Formacyjny im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego współorganizował również wystawę pt. Krynickie ślady Prymasa Tysiąclecia (wspólnie z Biblioteką Publiczną i Parafią Rzymskokatolicką pw. Wniebowzięcia NMP w Krynicy-Zdroju).

Wprawdzie planowana na 7 czerwca br. beatyfikacja Prymasa Tysiąclecia została tymczasowo odroczona, jednak już dziś można stwierdzić, że dom przy ul. Leśnej 18 stanowi jego krynickie sanktuarium.

Fot. ze zb. „Ostoi"

Więcej: Andrzej W. Kaczorowski, Krynickie urlopy Prymasa Wyszyńskiego, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2019 nr 1, s. 469-477 (tamże źródła i literatura).

Julian Milanicz - *Tutaj jest moja ojczyzna i tutaj czuję się najlepiej*

W tym roku odszedł od nas Pan Julian Milanicz, aktywny członek Stowarzyszenia Miłośników Krynicy, który był w grupie 17 członków – założycieli Stowarzyszenia w grudniu 2016 r. (zarejestrowane 26 stycznia 2017 r.). Przez te lata dzielił się z pasjonatami krynickiej historii swoją wiedzą, wspomnieniami, przynosił zdjęcia rodzinne, chętnie opowiadała o dawnych czasach.

Od samego początku zyskał sobie sympatię wszystkich uczestników spotkań pt. „Pogaduchy o Krynicy", które raz w miesiącu organizowała Biblioteka Publiczna dla członków Stowarzyszenia, miłośników przeszłości Krynicy i wszystkich zainteresowanych osób. Podczas tych ponad 60 spotkań, które skupiały różne środowiska kryniczan, nawiązały się przyjaźnie, a owocem wspólnych rozmów były opisane zdjęcia, artykuły, nagrane relacje, publikacje i wiele inicjatyw na rzecz zachowania historii lokalnej. Pan Julian całym sercem w tym uczestniczył. Wszyscy podziwialiśmy go za pogodę ducha, życzliwość, wspaniałą pamięć. W ostatnim czasie nie mógł uczestniczyć w spotkaniach, ze względu na chorobę, ale byliśmy w stałym kontakcie i odczuwaliśmy Jego obecność.

Tutaj jest moja ojczyzna i tutaj czuję się najlepiej. Czuję się Łemkiem, ale czy przez to jestem złym Polakiem? możemy przeczytać wspomnienie Pana Juliana w książce pt. Co można zabrać w ciągu godziny, autorstwa J. Bogacza, wydanej w 2019 r.

Agata Jarosz
Prezes Stowarzyszenia Miłośników Krynicy



Pan Julian za kierownicą autokaru.



Spotkanie opłatkowe Stowarzyszenia Miłośników Krynicy.

Julian Milanicz urodził się 21 kwietnia 1929 roku w Krynicy- Zdroju, z którą związany był przez całe swoje życie. Od najmłodszych lat jego pasją były góry, był przewodnikiem górskim i terenowym, członkiem PTTK w Krynicy- Zdroju, ratownikiem Krynickiej Grupy GOPR. Za swoją działalność odznaczany m.in. Złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Honorową odznaką PTTK, odznaką 50 lat w PTTK, Złotą Odznaką za Zasługi dla Województwa Nowosądeckiego i Srebrną Odznaką „Zasłużony Działacz Turystyki".

Interesował się historią Krynicy Zdroju i regionu, regularnie brał udział w spotkaniach i pogadankach dotyczących tej tematyki. Szczególnie bliska jego sercu była kultura i społeczność łemkowska, której sam był członkiem. Prywatnie serdeczny i ciepły człowiek, świetny rozmówca, zawsze służący radą i bezinteresowną pomocą. Podstawową zasadną, którą kierował się w swoim życiu, był szacunek do drugiego człowieka, bez względu na jego poglądy i przekonania.

Największą wartością w życiu była dla niego rodzina. Ze swoją żoną Renatą spędzili wspólnie 65 lat we wzajemnej miłości, którą obdarzali kolejne pokolenia, doczekując się sześciorga prawnuków. Do samego końca na jego twarzy gościł uśmiech, którym niezmiennie witał odwiedzających go gości. Wspaniały mąż, ojciec, dziadek i przyjaciel. Zmarł 21 października 2020 roku w swoim domu rodzinnym. Został pochowany na cmentarzu komunalnym w Krynicy- Zdroju.

Wojciech Pajor
Wnuk Juliana Milanicza

Jak Krynica radziła sobie z epidemiami w XIX wieku

Epidemie nie są wyjątkowym zjawiskiem w dziejach ludzkości, od dawien dawna towarzyszą człowiekowi. Odkrycia geograficzne, podboje, wymiana handlowa, migracje społeczne poszerzały przestrzeń życiową ludzi, ale też sprzyjały rozprzestrzenianiu się różnorakich patogenów, wywołujących choroby, które zmieniały życie nieraz całych narodów. Tak było np. w przypadku kolonizacji Ameryki Południowej i Północnej przez Europejczyków. Przywleczone przez zdobywców wirusy i bakterie, nieznane na tych kontynentach, przyczyniły się do wyniszczenia cywilizacji Inków i Azteków. [Andrzej Steciwko, Dominika Siejka: Choroby, które zmieniły bieg historii. Przewodnik Lekarski 2010; 2: 11-15]

Zarazy nie omijały też Starego Kontynentu, zwłaszcza wiek XIX zaznaczył się szczególnie ponuro, kiedy to częste epidemie pochłonęły wiele istnień ludzkich. Wielka epidemia cholery w latach 1830-1832 objęła swym zasięgiem m.in. Rosję, Prusy, Austrię, Francję, Wielką Brytanię, Danię i Szwecję. [Ryszard Tomczyk: Zagrożenia epidemiologiczne na terenie austriackiej części monarchii habsburskiej w XIX w. (do 1914 r.). Aspekty prawne i administracyjne. Galicja: Studia i Materiały. Rok 2015, nr 1, str. 99-113] Na ziemie Królestwa Polskiego dotarła w 1831 r. wraz z wojskiem rosyjskim tłumiącym powstanie listopadowe. Stamtąd zaraza błyskawicznie przedostała się do Galicji, gdzie zebrała największe żniwo. Kolejne fale masowych zachorowań przypadły na lata 1847-1849, 1855 i 1873. Galicjanie określali cholerę mianem „grasującego powietrza", a w księgach parafialnych jako przyczynę zgonu wpisywano „grassans" lub „grassante". Czynnikami, które sprzyjały występowa-niu pomorów w Galicji, był niski poziom higieny, zła jakość wody oraz głód. [Ryszard Tomczyk: Zagrożenia epidemiologiczne na terenie austriackiej części monarchii habsburskiej w XIX w. (do 1914 r.). Aspekty prawne i administracyjne. Galicja: Studia i Materiały. Rok 2015, nr 1, str. 99-113]

Fala epidemii cholery z 1830-32 nie ominęła również okolic Krynicy. Przeżywające pierwszy okres rozwoju uzdrowisko, pod kierunkiem lekarza zdrojowego dr. Franciszka Stirby de Strirbitza, musiało zmierzyć się z plagą. Jak wspomina dr Zygmunt Wąsowicz: „Stirba staje odważnie do walki z groźną chorobą i ostatnim już wysiłkiem woli zwalcza ją nietylko w Krynicy, ale i na terenie całego powiatu, a w szczególności w miejscowościach, położonych bliżej Krynicy." [Zygmunt Wąsowicz: „Stara Krynica – kartki z przeszłości uzdrowiska". Kraków 1932]

Po śmierci Stirby w 1832 r., przy nieudolnej administracji i malejącej frekwencji kuracjuszy, następował stopniowy upadek zdrojowiska. Być może dlatego trudno znaleźć wzmianki o kolejnych masowych zachorowaniach w Krynicy w latach 1847-49 i 1855. Wiadomo natomiast, że ucierpiała Muszyna, bardzo osłabiona już wcześniejszą falą epidemii. Zmarłych chowano w zbiorowych mogiłach (np. na górze Malnik), a przy drogach stawiano krzyże, mające chronić przed rozprzestrzenianiem się zarazy. [Edward Drozd: Muszyńskie cmentarze. Almanach Muszyny. Rocznik 1997]

Ostatni pomór spowodowany cholerą miał miejsce w roku 1873. Krynica, pod opieką dr. Michała Zieleniewskiego, podniesiona z upadku, rozwijała się dynamicznie. Jednak rozchodzące się lotem błyskawicy wieści o „grasującym powietrzu" wywołały strach wśród potencjalnych kuracjuszy, którzy rezygnowali z wyjazdu do kurortu. Na łamach dwutygodnika „Krynica" trwała kampania uspokajająca nastroje: „Liczba gości do wczoraj 117 osób wynosząca, co dzień tu wzrasta; a byłoby ich niezawodnie o wiele więcej, [...] gdyby nie plotki o cholerze, której dzięki Bogu! w Krynicy nie mamy. [...] Podczas kiedy fałszywe pogłoski o cholerze taki popłoch w kraju sprawiają – my tu w Krynicy dzięki Bogu! wcale jej nie znamy; jesteśmy zdrowi, o ile być możemy; pijemy sobie wodę zimną lub ogrzaną; słuchamy muzyki; kąpiemy się; chodzimy po parku i promenadach z książkami lub bez nich, jak się komu podoba. [...] Z przyjemnością zaznaczamy, że mimo fałszywych wieści o epidemii, wielu chorych codziennie tutaj przybywa szukać pomocy dla zrujnowanego zdrowia w środkach, któremi Stwórca tak szczodrze obdarzył ziemię naszą." Na zakończenie sezonu roku 1873 pisano, że „zakład [kąpielowy] najszczelniej nią [cholerą] okolony, zupełnie zwycięzko z tego oblężenia wyszedł, niepoświęciwszy ani jednego z 900 swych gości na jej ofiarę." [Krynica: dwutygodnik poświęcony ojczystym zakładom zdrojowo-kąpielowym. 1873, nr 1, 2, 4, 6]. Dr Jakób Blatteis, lekarz ordynujący w Krynicy i korespondent krakowskiego czasopisma „Zdrojowiska: tygodnik kąpielowy" pisał o kilku przypadkach cholery przywleczonej do wsi Szczawnik przez robotników sezonowych powracających z Węgier. Zapewniał jednak, że ani w Krynicy, ani w jej okolicach choroba nie występowała. Przywołał również rok 1866, kiedy to „w okolicznych miasteczkach najokropniejsza panowała cholera, w Krynicy nic o tej chorobie nie słyszano, a ludzie chronili się tu, jako do miejsca wolnego od cholery." [Korespondencja z Krynicy. „Zdrojowiska: tygodnik kąpielowy", rok 1873, nr 5] W roku 1866 w

Krakowie stwierdzono wybuch epidemii, wprawdzie nie ostatni, ani nie największy, ale najlepiej udokumentowany. W ciągu kilku miesięcy jej trwania odnotowano 390 przypadków zachorowań [Konrad Wnęk: „Epidemia cholery w Krakowie w 1866 roku. Analiza demograficzna i przestrzenna". Przeszłość Demograficzna Polski, 2015, 37, nr 3].

Trzy lata później konkretne dane statystyczne za rok 1873 dla Krynicy przedstawił dr Zieleniewski. Wynika z nich, iż rzeczywiście nie było ani jednego przypadku zachorowania wśród gości przebywających na kuracji, nie obyło się natomiast bez ofiar wśród stałej ludności. Spośród 2000 włościan z powodu cholery zmarło 127 osób, w tym 43 mężczyzn, 42 kobiety, oraz 23 chłopców i 19 dziewczynek w wieku do lat 10. Epidemia rozpoczęła się 22 sierpnia 1872, a ustała 17 października 1873. [Michał Zieleniewski: O ruchu i rozwoju c. k. zakładu zdrojowego w Krynicy. Kraków 1879]



Fot. D, Grzesiak



Fot. D, Grzesiak

(Krzyż i tablica) Według informacji podanej przez bratanice rzeźbiarza Jana Żaroffe, panią Jadwigi Żaroffe- Grzymałowej w gazecie parafialnej Królowa Krynickich Zdrojów z 2009 r. (cyt.) Jan Żaroffe wyrzeźbił figurkę Chrystusa na krzyżu, która znajduje się przy ul. Piłsudskiego, przed postojem dorożek konnych (niegdyś był to cmentarz zmarłych na cholerę) Obecnie jest to kopia , gdyż oryginał uległ zniszczeniu.

Epidemie cholery zawsze budziły strach. Groza była tak silna, że zmarłych grzebano bez trumien we wspólnych bezimiennych mogiłach, poza granicami zamieszkałych miejsc. Prosty krzyż lub kamień były jedynymi świadkami tragedii.

W Krynicy, przy ul. Piłsudskiego w pobliżu „Siedliska" stoi drewniany krzyż. W świadomości kryniczan miejsce wokół krzyża to dawny cmentarz choleryczny. Ofiar epidemii nie wolno było przewozić tzw. drogą zakładową (mniej więcej dzisiejszy Deptak), lecz jedynie górami ponad zdrojowiskiem. Być może byli to zmarli w czasie ostatniej epidemii z lat 1872-1873. Wtedy obszar ten znajdował się poza granicami ścisłego uzdrowiska, a dla włościan mieszkających w tzw. Krynicy Wsi, był to przysłowiowy koniec świata.

Nie wiadomo dokładnie, w którym roku krzyż postawiono i dlaczego akurat w tym miejscu. Być może – wzorem Muszyny – miał chronić przed zarazą, niekoniecznie zaś wskazywać miejsce pochówku. A może powód jest zupełnie inny. Na pocztówce z lat 30. XIX w. obok „Siedliska" widać pustą przestrzeń i ... niewielką kapliczkę. Dzisiaj w tym miejscu jest skrzyżowanie ulic: Piłsudskiego, Dąbrowskiego i Nitribitta oraz postój dorożek. Być może w trakcie modernizacji terenu kapliczkę rozebrano, a jej pozostałością jest właśnie krzyż.



Widokówka z lat 30. XIX w. Ze zbiorów L. Walczyka

Ramy prawne w dziedzinie zdrowia publicznego w konstytucyjnej monarchii habsburskiej stanowiły dwie ustawy: Ustawa państwowa z dnia 30 kwietnia 1870 względem organizacji publicznej służby zdrowia oraz Ustawa z dnia 2 lutego 1891, obowiązująca w Królestwie Galicji i Lodomerii z Wielkim Księstwem Krakowskim o urządzeniu służby zdrowia w gminach i na obszarach dworskich. Ustawami tymi regulowano nadzór i kontrolę pod względem sanitarnym (w skupisch ludzkich) i weterynaryjnym (nad zwierzętami hodowlanymi w gospodarstwach). Wszystko po to, by zmniejszyć zagrożenia epidemiologiczne. Jednym z ważniejszych zadań władz gminnych była budowa wodociągów i kanalizacji, w ubiegłych bowiem

wiekach infrastruktura sanitarna była słabo rozwinięta. [Ryszard Tomczyk: Zagrożenia epidemiologiczne na terenie austriackiej części monarchii habsburskiej w XIX w. (do 1914 r.). Aspekty prawne i administracyjne. Galicja: Studia i Materiały. Rok 2015, nr 1, str. 99-113]
W obszarze gminnym Krynicy dozór sanitarno-policyjny sprawowany był przez lekarza gminnego, natomiast lekarz zakładowy czuwał nad egzekwowaniem przepisów ochrony sanitarnej w obiektach rządowych na terenie uzdrowiska. W okresie międzywojennym lekarz zakładowy jednocześnie pełnił funkcję zastępcy lekarza powiatowego, zgodnie z Ustawą z dnia 23 marca 1922 o uzdrowiskach. [Zygmunt Wąsowicz: Krynica i jej środki lecznicze. Kraków 1925]

Ważnym elementem infrastruktury sanitarnej jest kanalizacja, której początkowo w Krynicy nie było. Do gromadzenia nieczystości stosowano tzw. system dołów kloacznych, szczelnie zakrytych i o nieprzepuszczalnych ścianach. Nadmiar zgromadzonych nieczystości usuwano przy pomocy urządzenia o napędzie parowym tzw. maszyny Tallarda i wywożono beczkowozami konnymi. Temat budowy kanalizacji był stale podnoszony przez zarząd zdrojowiska, jednak dopiero po odzyskaniu niepodległości przez Polskę, przystąpiono do realizacji planów sporządzonych przez inż. Nadolskiego jeszcze przed wybuchem Wielkiej Wojny. [Zyg-munt Wąsowicz: Krynica i jej środki lecznicze. Kraków 1925]

Zgodnie z ustawowym wymogiem sprawowania kontroli weterynaryjnej przez władze gminne, kosztem 6 000 złr. wybudowano w Krynicy rzeźnię. Był to nowoczesny budynek z cegły, z zainstalowanymi wodociągami i stajnią na bydło. Dozór nad rzeźnią sprawował urzędnik gminny specjalnie do tego celu powołany, zaś czynności tzw. oglądacza bydła wykonywał najpierw lekarz gminny, później zaś lekarz weterynarii. Jak podaje Wąsowicz, w 1900 r. w porze kąpielowej ubito 2000 sztuk bydła, nie stwierdzając przy tym ani jednego przypadku choroby zakaźnej zwierząt. [Zygmunt Wąsowicz: Krynica i jej środki lecznicze. Kraków 1901 i 1925]

Do chorób dziesiątkujących społeczeństwa w minionych stuleciach należały, oprócz cholery, również inne choroby zakaźne takie jak gruźlica, czerwonka, ospa, dur brzuszny, płonica (szkarlatyna), itp. Najprostszą metodą hamującą ich rozprzestrzenianie się była izolacja. Ponieważ zdarzało się, że przybywający do Krynicy goście kąpielowi przywozili ze sobą również choroby zakaźne, należało dla nich stworzyć odpowiednie warunki pobytu i odosobnienia. Temat ten został nawet poruszony na łamach tarnowskiego czasopisma „Pogoń". Anonimowy korespondent z Krynicy, w trosce o dobro ogólne, „podpowiadał" następująco: „Jakorzecz nieodzowną w niedalekiej przyszłości należy także uważać założenie szpitala dla ludzi mniej zamożnych, który w razie pojawienia się jakiej choroby epidemicznej w pojedynczych wypadkach będzie gwarantował gościom kąpielowym bezpieczeństwo i przeszkodzi, aby - jak to np. w 1873 r. było - goście przelęknieni dwoma lub trzema wypadkami cholery rozpierzchli się na wszystkie strony." [„Pogoń", 1882, nr 22] Jednak dopiero w 1897 r. wybudowano składający się z 8 pokoi i kuchni szpitalik, zwany domem izolacyjnym. Izolatorium mogło przyjąć 3 lub 6 chorych, którymi opiekowały się Siostry Służebniczki.Koszty pobytu w domu izolacyjnym wynosiły 2 zł dziennie za pokój, do tego rzeczywisty koszt utrzymania chorego (wyżywienie) oraz wynagrodzenie dla sióstr. W domu tym już w 1898 izolowano chorego na płonicę, a w 1900 zawleczony do Krynicy przypadek duru brzusznego. Dzięki izolacji występowanie choroby ograniczyło się jedynie do owych odosobnionych w szpitaliku osób. Warto podkreślić, iż do odkażania domu wykorzystano nowoczesne rozwiązanie polskiego inżyniera-wynalazcy Franciszka Rychnowskiego, system ogrzewania parą do 105 st. C. [Zygmunt Wąsowicz: Krynica i jej środki lecznicze. Kraków 1901]



Dom izolacyjny w Krynicy w trakcie rozbiórki, lata 30. XX w.

Zyta Turek
Stowarzyszenie Miłośników Krynicy

Hotel Warszawski i Soplicowo

Zostało tylko wspomnienie

W miejscu pustego placu przy ul. Pułaskiego jeszcze parę miesięcy temu stało drewniane, mocno już zniszczone Soplicowo. Był to budynek o pięknej i ciekawej historii, sięgającej 1878 r. Jeden z pierwszych prywatnych hoteli uzdrowiska, wykwintnie urządzony, z dobrą kuchnią., wygodnymi pokojami i widokiem na park. Początkowo nosił nazwę Hotelu Warszawskiego. Pod koniec XIX w. mieścił się tutaj Pensjonat Hydropatyczny dra Ebersa.



Unikalne zdjęcie Hotelu Warszawskiego, znanego potem pod nazwą Soplicowo. Fot. ze zb. Biblioteki Kórnickiej PAN

W przeszłości jego właścicielami byli zasłużeni obywatele Krynicy: m. in. Józef Znamirowski, naczelnik gminy (od 1889 r.) poseł do parlamentu austriackiego.



Goście pensjonatu dra Zarzyckiego, pocz. XX w.

W czasie swojej służby przyczynił się do znaczącego rozwoju Krynicy i uzyskania przez nią statusu uzdrowiska. Przyczynił się do wyremontowania kościoła parafialnego NMP, z jego inicjatywy wybudowano Halę Targową, wybudowano drogę do Jaworzyny i Tylicza, założono cmentarz miejski.

Kolejnym właścicielem był dr Emanuel Zarzycki, członek komisji zdrojowej. Jego żona Maria Zarzycka na początku XX w. i w latach międzywojennych prowadziła w budynku jeden z najlepszych w uzdrowisku pensjonatów dla gości. Historię pensjonatu „Soplicowo" w Krynicy, można przeczytać we wspomnieniach wnuczki Joanny Zarzyckiej- Stuchly („Krynickie Zdroje", numery z kwietnia i sierpnia).



Szkoda, że kolejny budynek z charakterystyczną dla naszego uzdrowiska architekturą zniknął bezpowrotnie z mapy naszego miasta. Miejmy nadzieję, że inwestycja, która powstanie w tym miejscu będzie nawiązywała do stylu krynickiej architektury drewnianej.

A. Jarosz



Pusty plac w miejscu wyburzonego pensjonatu „Soplicowo".

Klub Kreatywności w bibliotece

W tym roku w krynickiej bibliotece rozpoczął działalność Klub Kreatywności. Jest to zupełnie nowa inicjatywa skierowana do mieszkańców Krynicy i całej gminy. Kluby kreatywności to miejsca, twórcze przestrzenie tzw. „makespacy", w którym ludzie mogą się spotkać, żeby wspólnie tworzyć, wymyślać, eksperymentować, dzielić się wiedzą, korzystając przy tym z dostępnych narzędzi i zasobów.

Klub w bibliotece łączy różne formy aktywności, zarówno tradycyjnej (rękodzieła, np. kroju i szycia, szydełkowania), jak i z dziedziny nowych technologii (haftu komputerowego, projektowania graficznego, wydruku 3D, animacji filmowych, elektroniki). Jest przeznaczony zarówno dla dzieci, młodzieży jak i dorosłych czy seniorów, ale także dla grup czy rodzin. Mimo wyjątkowej sytuacji, związanej z epidemią, przedsięwzięcie jest realizowane, z zachowaniem wszystkich obostrzeń i zasad sanitarnych. Do tej pory odbyły się warsztaty kroju i szycia pt. „Szycie jest piękne", warsztaty literackie, zajęcia z wykorzystaniem pisaka 3 D i zestawów elektronicznych. Trwają ostatnie „szlify" książeczki sensorycznej dla dzieci oraz animowanej opowieści o rodzinie Bablów - pierwszej polskiej rodzinie osiadłej w uzdrowisku. Jak na kreatywne działania przystało, wiele działań odbywało się w nowej formule, tak by unikać bezpośrednich kontaktów i spotkań w grupach.

Zainteresowane propozycjami Klubu osoby, część działań wykonywało…w domu, samodzielnie lub wspólnie z członkami swoich rodzin. W ten sposób wolontariuszki i pracownice biblioteki (Sabina, Krystyna, Justyna i Magdalena) wykonały według własnego pomysłu karty książeczki sensorycznej dla dzieci pt. „Przygody ślimaka Henia", według tekstu napisanego przez Annę Oleksy. Dużą pomysłowością i wyobraźnią wykazały się panie: Halina Fedorczak, Agnieszka Szczotka i Małgorzata Małachowska, które oprócz kart książeczki uszyły ubiory z epoki dla bohaterów opowieści historycznej o rodzinie Bablów. Wsparcie artystyczne i medialne zapewnił Hubert Śliwiński. Animowana opowieść z historii Krynicy, stworzona z wykorzystaniem różnych narzędzi – tradycyjnych i komputerowych, po nagraniu będzie dostępna do obejrzenia na stronie www.bibliotekakrynica.pl, FB i YT biblioteki.

W ramach wyposażenia Klubu biblioteka wzbogaciła się o sprzęt: komputerową hafciarkę, dwie maszyny do szycia, drukarkę 3D, pisaki 3D, zestawy elektroniczne Mikronik oraz inne potrzebne materiały, np. filamenty do druku 3D. Środki na ten cel pochodziły z projektu „Kluby kreatywności w bibliotekach – druga edycja", realizowanego przez Fundację Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego, finansowanego przez Polsko-Amerykańską Fundację Wolności.

Agata Jarosz

Drzewo dla przyszłych pokoleń

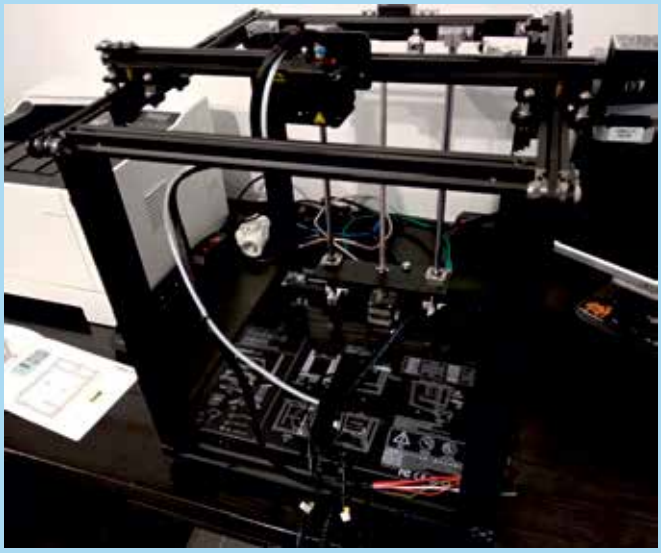
W ramach Jubileuszu 70- lecia powstania Polskiego Towarzystwa Turystyczno- Krajobrazowego w całej Polsce odbywała się akcja Sadzenia drzew dla przyszłych pokoleń. Takie Drzewo Dziedzictwa zostało posadzone również w Parku im. Romana Nitribitta w Krynicy- Zdroju przez członków krynickiego Oddziału PTTK, przewodników beskidzkich i leśniczych. W wydarzeniu wziął także udział burmistrz Piotr Ryba.



Fot. D. Grzesiak



Fot. D. Grzesiak



Drukarka 3D zakupiona w ramach projektu „Kluby Kreatywności w bibliotekach - druga edycja". Fot. red.



Warsztaty „Szycie jest piękne" w czytelni biblioteki na deptaku. Fot. red.



Bohaterowie animowanej opowieści o rodzinie Bablów. Fot. red.



Pierwszy haft komputerowy wykonany na nowym sprzęcie.





Projekty kart książeczki sensorycznej wykonane przez uczestników warsztatów. Fot. red.

Bronisław Babel

Bronisław Babel (syn Kazimierza i Rozalii z Pików) urodził się w Baranowie nad Wisłą (dzisiaj Baranów Sandomierski) dnia 2 listopada 1845. W Krynicy znalazł się wraz z rodzicami w roku 1851. Jako młodzieniec brał udział w Powstaniu Styczniowym, mając 21 lat zapisał się do szkoły średniej w Krakowie. Był to Instytut Techniczny, w którym Bronisław zaliczył dwa kursy jednoroczne (rocznik 1866/67 oraz 1867/68), przygotowujące do wyższych studiów.

Po ukończeniu kursów udał się do Wiednia, gdzie w latach 1868-1871 studiował na Wydziale Techniczno-Chemicznym Politechniki Wiedeńskiej (Cesarsko-Królewski Instytut Politechniczny, obecnie Uniwersytet Techniczny w Wiedniu). Jako student należał do Polskiego Akademickiego Stowarzyszenia „Ognisko", gdzie pełnił funkcję bibliotekarza.

W roku 1871 Bronisław Babel podjął pracę. Z rekomendacji profesorów Wydziału pierwszą placówką była cukrownia w mieście Aszód na Węgrzech. Fabryką zarządzał znany w owych latach technolog C. G. Schulz, który w roku 1873 zarekomendował Babla do pracy w dużej cukrowni w Halle w Saksonii.

Po powrocie do Galicji został pracownikiem rozbudowującej się Kolei Galicyjskiej im. Karola Ludwika. W latach 1875-1878 jako inżynier elew zatrudniony był w Przemyślu. W roku 1879 przeniósł się do Lwowa, gdzie nadal pracował na kolei, jako asystent inżyniera kolejnictwa. W roku 1884 Babel przystąpił do Towarzystwa Politechnicznego we Lwowie i Krakowskiego Towarzystwa Technicznego. Z Lwowem zawodowo związany był do roku 1885.



Janina i Bronisław Bablowie



Wille: Ułana i pod Białym Orłem, własność rodziny Bablów.
Fot ze zb. Biblioteki Kórnickiej PAN



Zdrój główny z krytym deptakiem - tzw. chiński pawilon. Fot. B. Babel - ze zb. Biblioteki Kórnickiej PAN

Bablowie to pierwsza polska rodzina, która osiadła w zdrojowisku. W 1851 r. Kazimierz Babel, mianowany zarządcą zakładu zdrojowego, do Krynicy sprowadził się z żoną Rozalią i kilkuletnim synem Bronisławem. Byli wtedy jedynymi stałymi mieszkańcami zdroju, gdyż kuracjusze, rezydujący lekarze, zarządcy, urzędnicy i obsługa zakładu pojawiali się tylko w trwającym 3 miesiące sezonie kąpielowym, natomiast ludność miejscowa zamieszkiwała obszar wiejski.

Wrócił na stałe do Krynicy, po przebudowie rodzinnych willi „Ułana" i „Białego Orła", przyjmował w nich gości kąpielowych. W latach 1885 – 1888 był redaktorem i wydawcą pisma zdrojowego pt. „Krynica: pismo poświęcone sprawom polskich zdrojowisk".



Krynica. Willa Janina.

Był także czynnym uczestnikiem krynickiego życia publicznego. Jako pełnomocnik parafian krynickich w 1885 roku wszedł w skład komitetu kościelnego założonego w Muszynie. W latach 1887-1891 był trzykrotnie wybierany naczelnikiem Ochotniczej Straży Ogniowej. W roku 1888 został jednogłośnie wybrany naczelnikiem gminy. Funkcję tę pełnił do kwietnia roku 1889 (rezygnacja ze względu na stan zdrowia). Od roku 1895 należał do komitetu budowy kościoła zdrojowego.W roku 1898 włączył się w działalność komitetu budowy pomnika Adama Mickiewicza w Krynicy, pełniąc w nim funkcję skarbnika. W uroczystość odsłonięcia pomnika w 1906 roku dr Wąsowicz, w uznaniu zasług, wzniósł toast m.in. za zdrowie Babla.

Bronisław Babel był także publicystą i pamiętnikarzem. Pisywał do polskich dzienników i czasopism, opublikował broszury: Kilka listów o naszym przemyśle fabrycznym (1877), Przyszłość Krynicy (1880), Z Krynicy do Pienin (1888) oraz Wspomnienia z Krynicy (1896). Jest autorem słów Dumki „W Ukrainie tęskno smutnie" z muzyką Adama Wrońskiego.

Bronisław Babel był wielbicielem talentu Józefa Ignacego Kraszewskiego. Nie wiadomo czy jako młody człowiek, miał okazję spotkać się osobiście z wielkim pisarzem podczas jego pobytu w Krynicy latem 1866 r. Pewne natomiast jest, że napisał co najmniej 2 listy do Kraszewskiego. Babel zamierzał wybudować w Krynicy willę, którą chciał nazwać „Willą Kraszewskiego", w 1880 r. zwrócił się więc do pisarza z prośbą o zgodę. Do listu dołączył szkic budynku. Kraszewski odpisał Bablowi, wyrażając zgodę na to, by mającej powstać willi nadać swoje imię. List ten – podobnie jak i inne dokumenty i materiały osobiste Babla – nie zachował się. W korespondencji Kraszewskiego jest natomiast list Babla z serdecznym podziękowaniem. Korespondencja pisarza jest dostępna w Jagiellońskiej Bibliotece Cyfrowej.



Do mego ludu!

Ludu mój drogi — Ty chcesz odrodzenia
Twojej Ojczyzny! Wolności promieni!...
Chcesz, by uciekła ta mara złudzenia —
Że z szablą w dłoni wszystko się odmieni:
To zmień się ludu mój drogi w tej ziemi,
I zamiast miecza, weź godła zbawienia
Do twojej dłoni!... A z godłami temi,
Dla ukochanej szukaj odrodzenia!...

Twojem zaś hasłem niechaj będzie: praca —
Ta co przysparza — a nic nie utraca...
Pracuj nad sobą i na każdem polu,
A taką pracą — choćby w latach wielu:
Zdobędziesz lądy i morza ojczyste,
Zielone niwy i łany kwieciste —
I Jagiellonów wskrzesisz chwałę dawną:
A ukochana będzie wolną — sławną!...

Bronisław Lebab.

Krynica 10 września 1893.

Bronisław Babel ożenił się w 1880 r. z Janiną, córką Hugona Nitribitta, aptekarza z Krynicy. Mieszkali w wybudowanej przez Babla willi „Janina", dzisiaj przy ul. Zdrojowej. Bronisław zmarł 6 sierpnia 1914 r., natomiast Janina 5 marca 1939 r. Oboje spoczęli w rodzinnym grobowcu na cmentarzu komunalnym w Krynicy, przy ul. Św. Włodzimierza. Zmarli bezdzietnie. Bronisław miał dwie młodsze siostry: Paulinę Klimczak i Konstancję Dobrowolską oraz brata Władysława.

Zyta Turek
Stowarzyszenie Miłośników Krynicy

Biblioteka live

Mijający rok zmienił bardzo wiele. Epidemia odbiła swoje piętno na niemal każdym aspekcie naszego życia. Biblioteki w Polsce, nie chcąc rezygnować ze swojej działalności i możliwości spotkań z czytelnikami, również musiały dostosować się do nowych warunków. W naszej bibliotece wszystkie tegoroczne spotkania autorskie i cykliczne spotkania „Klubu Podróżnika" przeniesione zostały „do sieci" i były transmitowane na żywo przez stronę internetową biblioteki, FB i YouTube. W trakcie trwania spotkań uczestnicy mogli brać w nich aktywny udział, mając możliwość zadawania pytań na czacie. Wszyscy, którzy nie mogli obejrzeć premiery, mogą prześledzić archiwalne spotkania na stronie internetowej biblioteki (zakładka Multimedia) i na kanale youtube biblioteki.

W mijającym roku nasza biblioteka gościła trzech autorów. We wrześniu o swojej twórczości opowiadała poetka Barbara Krężołek-Paluchowa. Podczas godzinnego spotkania mówiła nie tylko o wierszach, ale także o innych swoich pasjach - malarskiej, dziennikarskiej i działalności dotyczącej zachowania kultury lokalnej. Kolejnym gościem internetowych spotkań autorskich był znany reportażysta i podróżnik Jacek Hugo-Bader. Autor mówił m. in. o tym, że „nie pisze się po nic", ale po to, by pisząc o jakimś kraju czy poruszając na kartach książki jakiś problem społeczny zmieniać coś na lepsze. Nasz gość opowiadał, że stara się, aby odbiorcy jego książek dowiadywali się jak najwięcej o miejscach, o których pisze. Spotkanie to obyło się w ramach działalności Dyskusyjnych Klubów Książki.



Spotkanie autorskie z Jackiem Hugo-Baderem w czytelni biblioteki na deptaku.

Ostatnie spotkanie autorskie miało miejsce na początku grudnia i było poświęcone twórczości cenionego poety łemkowskiego Władysława Grabana, od wielu lat związanego z Krynicą. Autor opowiadał m.in. o tematyce swojej poezji, w której główne miejsce zajmują Łemkowyna, przyroda, góry. Wszystkie tegoroczne spotkania autorskie poprowadził Witold Kaliński, prezes Towarzystwa Literackiego im. C. Norwida. Spotkania te odbywały się online, ale rozmowy prowadzone były w lokalu Biblioteki, chociaż bez udziału publiczności.

W ramach cyklu „Klub Podróżnika" odbyły się dwa spotkania prowadzone przez Małgorzatę Zielinę. Podczas pierwszego prowadząca przeniosła uczestników do egzotycznej Patagonii, zaś drugie poświęcone było najciekawszym zakątkom Brazylii.

Inne propozycje biblioteki także przeniosły się do internetu. We wrześniu, jak co roku, odbyło się Narodowe Czytanie. Uczestnicy zostali nagrani lub samodzielnie nagrali wybrane fragmenty „Balladyny" J. Słowackiego, a premiera odbyła się 5 września. Zaproszenie do czytania przyjęli kryniccy radni, wolontariusze biblioteki, członkowie Dyskusyjnego Klubu Książki i Stowarzyszenia Miłośników Krynicy.

Przygotowano także Domowe warsztaty z bardzo dużą wyobraźnią, Domobajki, Teatrzyki kamishibai oraz bajki pacynkowe, padlety – wszystko z użyciem narzędzi internetowych – bibliotecznego kanału YT, FB, na stronie www biblioteki. Odbywały się także spotkania DKK dla dzieci z przedszkoli – w formie, przygotowanych przez moderatorów klubów, nagranych i odtworzonych dzieciom w przedszkolach opowieści i przygotowanych zestawów zabaw i materiałów do zajęć w oparciu o przeczytane książeczki.

27 listopada odbyła się zdalna lekcja biblioteczna dla uczniów Szkoły Podstawowej im. Z. Wodeckiego w Piorunce. Zajęcia dotyczące przyjaźni oparte na historii „Mój przyjaciel Kemushi" z wykorzystaniem teatrzyku kamishibai przedstawiono dla klasy 1 i 2. Natomiast uczniowie klas 4 – 6 wzięli udział w zajęciach dotyczących emocji, z którymi muszą sobie radzić w obecnej sytuacji. Zajęcia w formie teatrzyku kamishibai oparto na kanwie historii „Trzeba będzie".

Wśród niewielu wydarzeń, które udało się zrealizować nie w rzeczywistości wirtualnej, ale realnej przeprowadzono spotkanie autorskie z Anną Czerwińską- Rydel, której towarzyszył Paweł Rydel. Spotkanie w ramach powiatowego projektu „Muzyczne podróże po literaturze" odbyło się w szkole podstawowej w Tyliczu 15 października br. W sierpniu i wrześniu przeprowadzono także warsztaty krawieckie „S(ż)ycie jest piękne" – w ramach projektu „Kluby kreatywności".

W październiku odbyły się lekcje biblioteczne w Zespole Szkolno – Przedszkolnym w Mochnaczce Wyżnej. W zajęciach – w małych grupach - wzięły udział wszystkie klasy oraz przedszkolaki. Odbywały się także zajęcia cyklu „Z książką do przedszkola" – zajęcia dla dzieci przedszkolnych z Krynicy-Zdroju.

Odkrywamy nasze dziedzictwo

Pod takim tytułem Stowarzyszenie Miłośników Krynicy realizowało w 2020 r. projekt popularyzujący historię naszego miasta wśród mieszkańców, kuracjuszy i turystów. Mimo epidemii i ograniczonej możliwości spotykania się, Stowarzyszenie przeprowadziło kilka ciekawych inicjatyw.

Jedną z nich było zorganizowanie warsztatów online dla przewodników, pasjonatów i wszystkich zainteresowanych wiedzą o przeszłości Krynicy pt. „Sięgać do źródeł". Spotkania odbyły się 25 i 30 listopada przez platformę Facebooka. Prelekcje prowadził Tomasz Walczyk, wiceprezes Stowarzyszenia. Wykład na temat historii poszczególnych budynków, zilustrowany zdjęciami, ilustracjami dawnej Krynicy i mapami, cieszył się dużym zainteresowaniem. Prelekcję można obejrzeć i odsłuchać przez FB, po dołączeniu do grupy pn. Szkolenie z interpretacji źródeł Krynica.

W ramach projektu została też opracowana i wydana karta historyczna, rozpoczynająca cykl „Krynica i kryniczanie", przybliżający biografie zasłużonych Kryniczan. Pierwsza karta prezentuje sylwetkę Bronisława Babla, inżyniera, budowniczego kilku krynickich domów, naczelnika gminy i naczelnika straży ogniowej, społecznika.

Kolejnym przedsięwzięciem było opracowanie i nagranie informacji na temat Makiety Krynicy z 1862 r. Opowieść o poszczególnych budynkach i Krynicy z pierwszej dekady drugiej połowy XIX w. wykonano w j. polskim i w j. angielskim, a następnie umieszczono na ekspozycji i na stronie internetowej biblioteki jako kod QR z możliwością odtworzenia za pomocą aplikacji w smartfonie.

Projekt „Odkrywamy nasze dziedzictwo" został dofinansowany przez Urząd Miejski w Krynicy- Zdroju w ramach programu wspierającego organizacje pozarządowe.

Agata Jarosz



Krynica, druga połowa XIX w., domki szwajcarskie. Fot. ze zb. Biblioteki Kórnickiej PAN

Siła wieku…

Władysław Indyk (28.04.1919 - 14.04.2020)

Władysław Indyk urodził się w Mielcu, gdzie spędził lata szkolne i młodzieńcze. Do Krynicy Wsi przybył w listopadzie 1948 r. wraz z żoną i dwójką dzieci. Zamieszkali u siostry żony, Honoraty Pogody i jej męża Walentego, którzy przyjechali w 1946 r. i zamieszkali obok opuszczonej przez ludność łemkowską cerkwi greckokatolickiej (po akcji „Wisła" w 1947 r.) Walenty był organistą i przybył wraz z Ks. Stanisławem Cieślą, aby organizować parafię rzymskokatolicką. Jako organista pracował do 1961 r. Władysław został kościelnym i pracował od 1949 r. do 1964 r.



Władysław wraz z synami przed pierwszym domem 1953r.

Po akcji „Wisła" w tej części Krynicy było niewielu mieszkańców. Ks. Stanisław Cieśla organizował parafię dla tej garstki wiernych i nowych osiedleńców, przybywających z sąsiednich terenów. Przejął zabudowania (stajnię, stodołę, powozownię oraz murowany budynek-plebanię) i część gruntów ornych po proboszczu greckokatolickim. Cerkiew była skromnie wyposażona: tzw. Brama Ikonostas, ołtarz główny, dwa ołtarze boczne, drewniane ławki, kamienna posadzka, jeden ozdobny żyrandol. Zabrane były wszystkie dzwony. Początkowo Msze św. odbywały się w „salce" obok zakrystii, a później w lewej nawie bocznej. W 1952 r. na teren zabudowań plebani wkroczyli aktywiści PZPR w celu organizowania Państwowego Ośrodka Maszynowego (POM). Ks. Cieśla był przez nich szykanowany, a będąc wątłego zdrowia (skarżył się na ból serca), po różnych tarapatach i przejściach zmarł w 1953 r. Po jego śmierci nie było księdza. Mieszkańcy przywozili dorożkami księży z Krynicy- Zdroju, Powroźnika lub Muszyny. Pod koniec 1954 r. przybył ks. Władysław Podraza (rodem z Zakliczyna), już do innej plebani, prze-niesionej do drewnianego budynku, w którym wcześniej było przedszkole. W 1955 r. cerkiew została upaństwowiona i przemianowana na obrządek rzymsko-katolicki, a nazwę Wieś zastąpiono Krynicą Dolną.



Pierwsza wspólna Komunia św. synów 1955r. - Ks. Władysław Podraza

Nadal były to bardzo trudne czasy. Jeszcze wiele opustoszałych zabudowań „straszyła swym wyglądem". Ludność tej części Krynicy oraz przybyły młody ks. Władysław Podraza utrzymywali się z uprawy użytków rolnych, hodowli zwierząt, pasterstwa. Miasto było samowystarczalne. Posiadało: młyn, rzeźnię, cegielnię, tartak, łaźnię miejską, a od 1955 r. szpital miejski. Ponadto dwie elektrownie, ale o małej mocy, tak że w okresie zimowym w części Krynicy Dolnej brakowało często prądu i trzeba było korzystać z lamp naftowych. Obaj księża współpracowali z kierownikiem Szkoły Podstawowej Nr 2, którym wtedy był Józef Chmiel oraz gronem pedagogicznym. Większość nauczycieli po wojnie przybyła ze Lwowa. Ks. Władysław Podraza pełen inicjatyw pociągał swym zaangażowaniem do wielu prac, nie tylko na rzecz kościoła, ale także szkoły oraz lokalnej społeczności.

W tym środowisku żył, pracował i wychował swych synów Władysław Indyk wraz z żoną Michaliną. Jak większość mieszkańców prowadził własne gospodar-

stwo rolne. Ciężko pracował fizycznie - w tartaku, a później cegielni oraz transporcie towarowym. W latach 1958-1964 wybudował dom.



Służba przy Ołtarzu w Kościele p.w. MB Nieustającej Pomocy. Lata 60-te.

Większość prac, i to nie tylko budowlanych, wykonywał sam lub z pomocą sąsiedzką za tzw. odpracowanie. W późniejszym okresie (będąc na emeryturze) pracował też w przedszkolu jako pracownik obsługi. Interesował się sportem, szczególnie piłką nożną i hokejem, a także historią, polityką i przyrodą. Lubił podróżować i zwiedzać korzystając z wycieczek zakładowych jak również wyjazdów prywatnych. Gdy czas pozwalał sam odwiedzał znajomych mieszkających w Mielcu, Gdyni czy rodzinę syna we Wrocławiu. Poznał tereny Słowacji i Austrii. Lubił muzykę oraz taniec. Cechowało go poczucie humoru i niespożyta energia.



Uroczystość 100 urodzin Władysława.

Jego losy splatają się nierozerwalnie z historią Polski. Przeżył pierwszą i drugą wojnę światową, o której często wspominał swoim najbliższym. Władysław Indyk przeżył ponad 100 lat i tym samym dołączył do grona najstarszych mieszkańców Krynicy-Zdroju.

Wiesław Indyk, Milena Indyk
Fot. ze zb. rodzinnych

Czy ktoś jeszcze pamięta?

Czy ktoś jeszcze pamięta dawny kiosk meteorologiczny przy wejściu na Deptak, koło obecnej alejki im. Nikifora? Przechodzący spacerowicze z zainteresowaniem odczytywali aktualne pomiary pogodowe. A saneczkarze udający się na treningi czy zawody na pobliskim torze saneczkowym, obowiązkowo sprawdzali nie tylko temperaturę powietrza, ale także wilgotność.





Grażyna Petryszak

Wspomnienie

Minął już rok od jej odejścia na ”zieloną łąkę” Pana. Na łąkę, na której na pewno rosną jej ulubione kwiaty utrwalone jej mistrzowską ręką na pozostawionych, zdobiących niejeden salon szkicach, akwarelach, obrazach. Dodać trzeba jeszcze wychwytywane przez nią uliczki, pejzaże, uroki architektury tak w naszym kraju jak i z wędrówek z paletą i pędzlem do innych krajów.

Zwróciłam na jej nazwisko uwagę przez koloryt i piękno, gdy umieściła swoje prace na zbiorowej wystawie w sądeckim TPSP, a krynickie stowarzyszenie było jego filią. To był 1988 r. i szefował tej filii Juliusz Kołodziejczyk. Pamiętam jego rzeźby na tej wystawie. Potem głośno stało się wśród sądeckich członków TPSP, że filia w Krynicy tworzy odrębne Krynickie Stowarzyszenie Twórców Galeria „Pod Kasztanem”. Żyłam wówczas swoim życiem społecznym zupełnie w innej dziedzinie, ale z zaproszenia na jedno z pierwszych spotkań skorzystałam, pojechałam i tak wsiąkłam w magię tego miejsca. Tak nazwałam w moim artykule do „Almanachu Muszyny”, podkreślałam potem na każdym spotkaniu, a to, że nie tylko ja tak odbierałam to miejsce świadczy wiersz Jasi Kumorek umieszczony w przepięknej monografii na 25-lecie w 2013r pn.”Obszary Magiczne” i artykuł poetki Joasi Babiarz, zaczynający się słowami …”jest takie miejsce, gdzie sztuka i artyści mają swą przystań ….” Nic dodać, nic skłamać. Dedykując mi tę monografię napisała: „Aniu! Przyjmij naszą monografię. Jesteś także twórcą naszego wspólnego sukcesu”. Jestem do dzisiaj zażenowana, bo nie zasłużyłam na te słowa.



Wystawa Grażyny Petryszak w SBP.

To właśnie wszyscy w tym klubie dali mi poznać radość tworzenia w imię mojego przyjętego od Jana Pawła II „CHCIEĆ ŻEBY CHCIEĆ”. Tworzyła atmosferę tego miejsca od początku prezesowania Grażyna Petryszak, oraz zawsze wiernie towarzyszący w tym co dokonywała dla dobra klubu, Krynicy, zapraszanych gości - jej mąż Andrzej. Znakomity fotograf, którego każde zdjęcie to precyzyjny portret tego co się w galerii działo, nie mówiąc o zdjęciach w plenerze i na klubowych wyjazdach oraz jego prace na wystawach fotografii.



Krynica. Galeria pod Kasztanem. 20.08.2010. Fot. A. Łopuch

Wchodząc do tego miejsca, biorąc udział w różnych imprezach widziałam do pozazdroszczenia zgranie członków klubu. Grażyna zawsze pięknie mnie zapraszała. Nie zawsze mogłam być obecną, ale niektórych chwil nie zapomnę nigdy. Kuligu, który można przeżyć tylko raz w życiu. W bajkowej scenerii zimy, poświaty końca dnia, płonących żagwi, dźwięku dzwonków przy saniach, lęku, że na wykrotach leśnych sanie się przewrócą, płonącego ogniska, wesołości przy nim, a potem w lokalu klubu śpiewanie kolęd. Ja wraz ze ś. p. Alusią Rojek, te kolędy wręcz wrzeszczałam. Z najzwyklejszej radości, że jestem na tym bożym świecie. Pamiętam wszystkie, bardzo ciekawe, dopracowane spotkania z poetami, pisarzami, zapraszanymi z różnych regionów Polski. Ja też dostąpiłam tego zaszczytu gdy napisałam książkę „Mojemu Miastu” i uhonorowano mnie należycie pozwalając kustoszowi muzeum w Starym Sączu Andrzejowi Długoszowi na prowadzenie spotkania i na czytanie fragmentów książki aktorce teatru sądeckiego Dorocie Kaczmarczyk. Był też zaszczyt podwójny. Poezja znanej sądeckiej poetki Marii Piniańskiej, oraz przybliżenie reliktu instrumentalnego w muzyce, czyli gra Adama Boratyńskiego na zachowanej, archiwalnej cytrze i prowadzenie tego wieczoru dla chętnych słuchaczy i w tak szacownym gronie.Gdy poprosiła mnie o pomoc w otwieraniu wystaw, czy to w sądeckim Civitas CHristiania, czy w

Sądeckiej Bibliotece Publicznej, czy o zabranie głosu na innych spotkaniach, byłam zaszczycona i i ogromnie wzruszona. Pamiętam gdy jako sekretarz „Związku Sądeczan" poprosiłam Ją o jakiś obraz na aukcję zaczynającego działalność „Ziarnka Gorczycy", powiedziała natychmiast: „przyjeżdżaj i bierz co ci się podoba". Bardzo nam pomogła. Dostąpiłam zaszczytu honorowego członka klubu „Pod Kasztanem", traktowano mnie na każdym kroku jak kogoś bliskiego. W dzisiejszych czasach taki fakt jest nie do pomyślenia. Jak można tak szanować człowieka, za to tylko, że się jest z nimi. Wiedziałam, że gnębią ją choroby, wiedziałam wiele spraw z jej życia, ale to były nasze tajemnice. Grażyna w ogóle nie lubiła się skarżyć, narzekać. W tej dziedzinie była pełna pokory. O jej drodze życiowej napisano już tyle utartych słów, a ja chciałam tym artykułem tylko powspominać. Obydwoje z Andrzejem pomogli mi bardzo, zwłaszcza gdy mój mąż musiał się leczyć w krynickim szpitalu. Byli niesamowicie pomocni w ulżeniu moich trosk, problemów. Gdy z kolei Andrzej w ciężkim stanie znalazł się w sądeckim szpitalu i był problem, aby ona (w tym czasie również chora) mogła być przy nim, starałam się pomóc jak mogłam. Poznałam wtedy ich opiekuńczego syna, byłam przez te chwile w ich rodzinie. Wcześniej obydwoje wspierali mnie bardzo po śmierci mojego syna. Dwie nieciekawe choroby uziemiły mnie w domu. Utrzymywałam z nimi kontakt telefoniczny, ale gdy Grażyna męczyła się mówieniem, pisałyśmy krótkie notki. Ostanie imieninowe życzenia, ostatnia przez nią skomponowana kartka i sygnały jak walczy z chorobą Andrzeja i cienia skargi, że ona jest też chora. Potem bardzo uroczyste 40 lecie Jej pracy twórczej – 4 marca 2017 r w Muzeum Nikifora w Krynicy, na które dotarła z Krakowa. Ja, słaba, dotarłam dzięki przyjaciołom. Te słynne wypowiedziane do niej słowa Dariusza Reśki - burmistrza Krynicy: „Pani jest nie krakowianką, Pani jest kryniczanką. Krynica bez Pani jest inna…. proszę wrócić do swojej macierzy". Była bardzo schorowana, zmęczona, ale wzruszona. Wypowiadali się inni, wszyscy z ogromnym uznaniem dla jej pracy, popłynęły wspomnienia. Taką ją zapamiętałam.

Gdy dostałam wiadomość o jej śmierci, uziemiona chorobą, podobnie jak i Maria Piniańska, mogłyśmy tylko poprosić Joasię Babiarz o reprezentowanie sądeckich przyjaciół z małym gestem pożegnalnym na ceremonii pogrzebowej.

Mam nadzieję, że dotrę na jej grób, aby resztę dopowiedzieć Jej samej, a teraz powiem tylko: Dziękuję Ci Grażynko. Przeżyłyśmy piękne chwile!

Anna Totoń



Sądecka Biblioteka Publiczna - wystawa zbiorowa twórców Galerii pod Kasztanem.

Wojciech Szkolnikowski

Józef Znamirowski herbu Rawicz. Cz. 2

Józefowie Znamirowscy mieli czworo dzieci. Cała „czwórka" na zdjęciu to: stojący z tyłu Karol i Justyna, siedzące (od lewej) Jadwiga i Janina. W rodzinie mówiło się, że były trzy panny „J", czyli Janina, Justyna i Jadwiga. Najstarsza Janina urodziła się w 1876 r., Jadwiga w 1884 r., Justyna w 1885 r., a Karol w 1887 r.



Wszystkie dzieci urodziły się w Krynicy, mam akt chrztu Karola, gdzie ojcem chrzestnym jest wspominany już Stanisław Znamirowski, czyli jego stryj. Spośród czworga dzieci można opisać jedynie dwoje, bo tylko po nich zachowały się dokumenty, zapiski, zdjęcia. Są nimi najstarsza córka Janina, później Świątkowa, moja praprababka oraz Karol. O Justynie nie wiadomo nic, nigdzie nie znalazłem żadnej chociażby wzmianki. Po Jadwidze pozostało kilka zdjęć i kartka pocztowa, którą z Paryża wysłała do siostry Janiny 13 sierpnia 1929 r., dziękując jej, jak pisze, „za wszystko". Występuje ona również – obok Janiny i Karola – w edykcie licytacyjnym hotelu „Warszawskiego" i willi „Flora" z 25 lutego 1911 r. Pomiędzy Janiną i Karolem była dość znaczna różnica wieku, 11 lat, co ustanawiało pewną hierarchię w rodzeństwie – dawało się to zauważyć podczas ich spotkań w Katowicach w późniejszych latach.

Znamirowscy bardzo dbali o edukację swych dzieci, a ponieważ w dawnych dworach ziemiańskich, z powodu braku lub słabej jakości szkół publicznych wczesną (podstawową) edukację prowadzono indywidualnie. Pannami Znamirowskimi zajmowały się guwernantki, a chłopcem guwerner (w albumie rodzinnym jest nawet jego zdjęcie – wiem o tym od syna tegoż Karola, Stefana). Dokumentacji z tego okresu nie znalazłem u nikogo w rodzinie. Jest natomiast tzw. Świadectwo Uzdolnienia wystawione dla panny Janiny Znamirowskiej w 1893 r. (miała wtedy 17 lat). Jest to dokument ukończenia kursu pierwszego, wydany przez Kurs Dopełniający przy Szkole Wydziałowej Żeńskiej w Krakowie. Na świadectwie występują przedmioty humanistyczne: historia literatury polskiej, niemieckiej i francuskiej, geografia, historia polski, powszechna i sztuk pięknych, a dalej rysunki i pedagogia. Oceny (postępy), jakie uzyskała Janina upoważniały ją do przyjęcia na kurs drugi. Wydaje się, że ukończyła również ten drugi (a może i trzeci…), jeszcze przed ślubem z sędzią Karolem Świątkiem (ok. 1889/1895) i wyjazdem (ok. 1904/05) do Suchej Beskidzkiej. Inaczej przebiegała edukacja Karola, który podstawowe nauki pobierał tak jak siostry w domu, a kiedy ukończył 12 lat został umieszczony w elitarnym prywatnym gimnazjum oo. Jezuitów w Chyrowie[1] (dokładniej w Bąkowicach pod Chyrowem). Był to Zakład Naukowo-Wychowawczy dla chłopców z rodzin ziemiańskich. Uczęszczał tam w latach 1899–1903 do klas I–IV. Klasy V–VIII (1904–1907 r.) ukończył w C.K. Gimnazjum Wyższym w Nowym Sączu i tam, po zdaniu matury, uzyskał świadectwo dojrzałości.

Znowu nieco się oddaliłem od głównego bohatera, aczkolwiek dzieci to też niezaprzeczalnie jego dzieło. W 1889 r. Józef Rawicz Znamirowski powstaniec, sybirak, nafciarz, właściciel ziemski, właściciel trzech hoteli, działacz polityczno-społeczny z ramienia Polskich Demokratów, zostaje wybrany burmistrzem miasta Krynica- Zdrój oraz wójtem gminy Krynica. Jak piszą, był lubiany i szanowany przez wszystkie warstwy społeczne, dlatego wybór był dożywotni. W 1900 r. został dziadkiem z racji narodzin Marii, a rok później Zofii, córek Janiny. W 1905 r. sędzia Karol Świątek został mianowany naczelnikiem Sądu Powiatowego w Suchej Beskidzkiej, otrzymał piękny dworek, w którym zamieszkali, a po śmierci Józefa Rawicz Znamirowskiego w 1906 r. Janina zabrała tam pod opiekę swą matkę Antoninę. Siostry Świątkówny – Maria i Zofia – po edukacji podstawowej prowadzonej przez guwernan-

tki (jedną z nich była rodowita Francuzka), zostały wysłane na dalszą naukę do Liceum Sióstr Urszulanek do Krakowa. Była to szkoła dla panienek z dobrych domów, nota bene babcia mojej żony Ewa z Pieńczykowskich Lewandowska, pobierała w tej szkole nauki, choć zaczynała dwa lata wcześniej. W 1908 r. państwu Świątkom urodził się syn Maciej Stanisław. Wiem, że studiował w Wyższej Szkole Handlowej w Krakowie (zachowały się z tego okresu dwa jego indeksy). Z Suchej mam niewiele informacji, jedynie kilka zdjęć, np. to po lewej, gdzie na ganku stoją dwie córki Janiny i Karola Świątków, Marysia i Zosia.



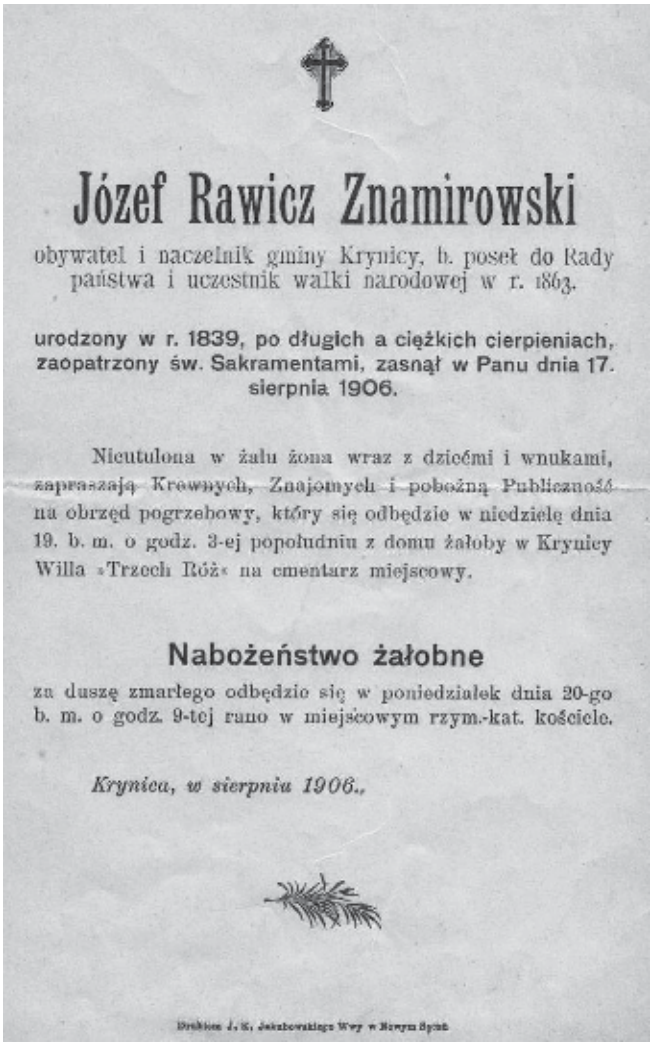
Józef Rawicz Znamirowski

Wróćmy jednak na chwilę do Krynicy, gdzie Józef Rawicz Znamirowski zarządza miastem i gminą. W czasie swojej służby przyczynił się do znaczącego rozwoju Krynicy i uzyskania przez nią statusu uzdrowiska. Przyczynił się do wyremontowania kościoła parafialnego NMP, z jego inicjatywy wybudowano Halę Targową – otwartą długo po jego śmierci w 1927 roku. Na zdjęciu wykonanym ok. 1905 r. przedstawiona jest cała rodzina Znamirowskich. W centrum siedzi Józef Rawicz Znamirowski, po jego prawej stronie córka Janina, a obok jego żona Antonina, po stronie lewej córka Jadwiga, a obok niej matka Karola Świątka, męża Janiny. Z tyłu stoją, od lewej sędzia Karol Świątek, dalej nieznany mężczyzna w mundurze, następnie córka Justyna (może ten nieznany mężczyzna to jej mąż?) oraz najwyższy w mundurze to syn Józefa Karol. U stóp dziadka widzimy córki Janiny, Marysię i Zosię (moją babcię) oraz psa, którego imienia nie znam.



W lutym 1897 r. Józef Rawicz Znamirowski startował w wyborach do austriackiej Rady Państwa. Został wybrany – głównie głosami uzyskanymi w Gorlicach – posłem IX kadencji (27 marca 1897 – 8 czerwca 1900), z kurii V powszechnej, z okręgu wyborczego nr 4 (Nowy Sącz - Stary Sącz - Muszyna - Limanowa - Mszana Dolna - Nowy Targ - Czarny Dunajec - Krościenko - Jordanów - Maków - Grybów - Ciężkowice - Gorlice - Biecz). Był członkiem Koła Polskiego w Wiedniu, gdzie należał do frakcji posłów demokratycznych. Po ciężkiej i długiej chorobie zmarł 17 sierpnia 1906 r. Obok zdjęcie oryginalnej klepsydry z informacją o śmierci oraz dniu i miejscu pogrzebu. Na pogrzeb pod „Trzy Róże" przybyły tłumy mieszkańców i kuracjuszy. Został pochowany na nowym, otwartym na początku XX w. cmentarzu. Dzisiaj grób jest raczej niedoglądany przez kryniczan, a nasze (członków rodziny) nieczęste przyjazdy do Krynicy nie wystarczą, żeby zarośnięta chwastami płyta z jego nazwiskiem widywała słońce. W kościele parafialnym pod wezwaniem NMP w Krynicy, przy głównym wejściu wiszą dwie tablice epitafijne –ta po prawej Józefowi Rawicz Znamirowskiemu. Latem 2014 r. z żoną Basią i synem Maćkiem przyjechaliśmy do Krynicy w

ramach objazdu miejsc rodzinnych. Poprzednio w Krynicy byłem rekreacyjnie w 1968 r., ale młody wiek nie sprzyjał zainteresowaniu historią rodziny i nawet nie zajrzałem na cmentarz.



Józef Rawicz Znamirowski

obywatel i naczelnik gminy Krynicy, b. poseł do Rady państwa i uczestnik walki narodowej w r. 1863.

urodzony w r. 1839, po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 17. sierpnia 1906.

Nieutulona w żalu żona wraz z dziećmi i wnukami, zapraszają Krewnych, Znajomych i pobożną Publiczność na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w niedzielę dnia 19. b. m. o godz. 3-ej popołudniu z domu żałoby w Krynicy Willa »Trzech Róż« na cmentarz miejscowy.

Nabożeństwo żałobne

za duszę zmarłego odbędzie się w poniedziałek dnia 20-go b. m. o godz. 9-tej rano w miejscowym rzym.-kat. kościele.

Krynica, w sierpniu 1906.

Jeszcze wcześniej, na początku lat 50. XX w. byłem tu z dziadkiem mjr Józefem Szkolnikowskim, mężem Zofii Świątkówny, wnuczki Józefa Rawicz Znamirowskiego, ale nie przypominam sobie wizyty na cmentarzu. Po długich poszukiwaniach odnaleźliśmy z Basią grób. Ponieważ jest on osadzony głęboko (płyta bez podmurówki, sąsiednie groby czynią go jeszcze bardziej ukrytym), a chwasty zarosły przestrzeń pomiędzy sąsiednimi grobami, z trudem go odnaleźliśmy. Wykarczowaliśmy wysokie na ponad metr chwasty, wypucowaliśmy płytę, na której pojawił się tekst (przedstawiony na zielonych obrazkach). Pod tekstem głównym widnieje informacja o wykonawcach płyty nagrobnej. W 2016 r. jeden z wnuków Józefa odnowił tekst, który był mało czytelny na suchej płycie. Na nowej płycie litery – zamiast wykuwanych jak było przedtem – zostały metalowymi mocowanymi w kamieniu. Nowy napis fałszuje nieco stan faktyczny, Głosi bowiem, że Znamirowski był uczestnikiem Powstania Styczniowego, a nie jak w oryginale „Narodowego" oraz że był posłem do Sejmu, a nie jak w oryginale „do Rady Państwa".



Po śmierci ojca Janina Świątkowa, mieszkająca już wówczas w Suchej Beskidzkiej zdalnie zarządzała nieruchomościami w Krynicy. W 1911 r. „poszły pod młotek" willa „Flora" i hotel „Warszawski", a w końcu również „Trzy Róże" (w 1930 r. były już pod nowym zarządem).



Tablica epitafijna Józefa Rawicz Znamirowskiego w kościele Wniebowzięcia NMP w Krynicy-Zdroju.

W 1927 r. prawa wydobywania ropy naftowej przekazane zostały żydowskiej spółce Felner&Morgenstern. Janina zabrała matkę Antoninę do Suchej Beskidzkiej. Za pieniądze ze sprzedaży krynic-kich nieruchomości Świątkowie chcieli kupić majątek w Wielkopolsce, nawet tam pojechali. Popełnili jednak wielki błąd, nie wymienili pieniędzy na walutę bardziej stabilną i po tzw. reformie walutowej Grabskiego, stracili wszystko. 16 lutego 1927 r. Antonina Znamirowska zd. Schouppè umarła i została pochowana na miejscowym cmentarzu. Byliśmy w kancelarii parafialnej, widzieliśmy wpis do księgi zgonów, grobu jednak nie udało się odnaleźć. Rok po śmierci Antoniny tj. w

1928 r. umarł sędzia Karol Świątek. Pochowany został w grobie rodzinnym w Krakowie na Podgórzu. Młodsza córka Janiny Zofia z mężem mjr Józefem Szkolnikowskim i dwójką dzieci w 1927 r. wyjechała do Warszawy. Janina pozostała w Suchej Beskidzkiej z synem Maciejem i córką Marią. Maciej ukończył Wyższą Szkołę Handlową, Maria zaś seminarium nauczycielskie. W 1939 r. Niemcy wymordowali pacjentów szpitala psychiatrycznego w Krakowie (Kobierzyn), wśród których (bardzo mało mówiło się na ten temat) znalazł się Maciej Stanisław Świątek. Po wojnie dostała przydział nauczycielski i nakaz pracy w Katowicach, gdzie zabrała matkę. Uczyła głównie języka polskiego. Nie wyszła za mąż, do końca życia była Marią Świątkówną (moja ciocia Marysia, bardzo ją kochałem). Janina Świątkowa zd. Znamirowska zmarła w Kato-wicach w 1951 r. i została pochowana na cmentarzu przy Katedrze przy ulicy Sienkiewicza. Syn Józefa Karol ożenił się przed wojną z Kazimierą (nikt nie zna jej panieńskiego nazwiska), która w 1940 r. została z łapanki wywieziona do obozu Ravensbrück. Karol, mając informacje o śmierci żony, ożenił się ponownie. W nowym związku miał dwóch synów Stefana i Włodzimierza. Przez jakiś czas wraz z rodziną mieszkał we Wrocławiu i tam też pracował, jednak po kilku latach przeniósł się do Gliwic. Kiedy w 1943 r. urodził mu się pierwszy syn, Karol miał 56 lat. Umarł 27 września 1971 r. i został pochowany na cmentarzu przy ul. Kozielskiej. Jego dwaj synowie Stefan i Włodzimierz mieszkają w Gliwicach. Tak też się kończy opowieść o Józefie Rawicz Znamirowskim i jego rodzinie.

1. Zakład Naukowo-Wychowawczy Ojców Jezuitów w Chyrowie – placówka naukowa, ze szkołą o statusie gimnazjum, założona i prowadzona przez jezuitów w Chyrowie koło Przemyśla w latach 1883–1939. Chyrowski Zakład Naukowo-Wychowawczy uważany był w czasach II Rzeczypospolitej za najlepiej wyposażone gimnazjum w Polsce.

Niemiecki porządek w uzdrowisku cz. 1

W nowosądeckim oddziale Archiwum Narodowego w Krakowie, w zespole archiwalnym pod nazwą „Akta Miasta Krynicy" dostępna jest dokumentacja aktowa „Drogi i place publiczne, nazwy ulic (korespondencja) 1940-1942" (sygnatura 31/18/379). Zachowane dokumenty, w przeważającej części w języku niemie-ckim, dotyczą dwóch spraw: remontu drogi gminnej Krynica-Tylicz oraz germanizacji nazw ulic.

Kontekst historyczny

Początkowo, po wkroczeniu Niemców do Krynicy, urząd burmistrza nadal pełnił inż. Józef Krówczyński, ale jego zadaniem było głównie przekazywanie mieszkańcom zarządzeń okupanta. Funkcję tę sprawował do 15 lutego 1940. Wtedy to powołano niemiecki Zarząd Miejski (Stadtverwaltung) z burmis-trzem Rudolfem Miklerem, miejscowym volksdeu-tschem.

Sytuacja uległa zmianie wraz z przekazaniem przez Wehrmacht władzy w ręce administracji cywilnej. Dekretem Führera z dnia 12 października 1939 r. utworzono Generalne Gubernatorstwo (Generalgouvernement für die besetzten polnischen Gebiete), natomiast podziału administracyjnego GG dokonał Generalny Gubernator Hans Frank rozporządzeniem z dnia 26 października 1939 r. Tym samym rozporządzeniem wprowadzono również język niemiecki jako język urzędowy.

Krynica, leżąca w powiecie nowosądeckim (Kreishauptmannschaft Neu Sandez) w okręgu Kraków (Distrikt Krakau), zarządzana była przez komisarza miejskiego (Stadtkommissar) podporządkowanego staroście nowosądeckiemu (Kreishauptmann), którym był dr Reinhardt Busch (zmarł w 1963 r.). Podlegały mu wszystkie niemieckie i polskie urzędy. Komisarzem miejskim, a zarazem dyrektorem zakładu zdrojowego (Kurdirektor) w Krynicy, z dniem 17 kwietnia 1940 został Georg Nave. Jego zastępcą był inspektor Zarządu Miejskiego, Voss. Rudolf Mikler zachował tytuł burmistrza, lecz był jedynie urzędnikiem w biurze komisarza miejskiego.

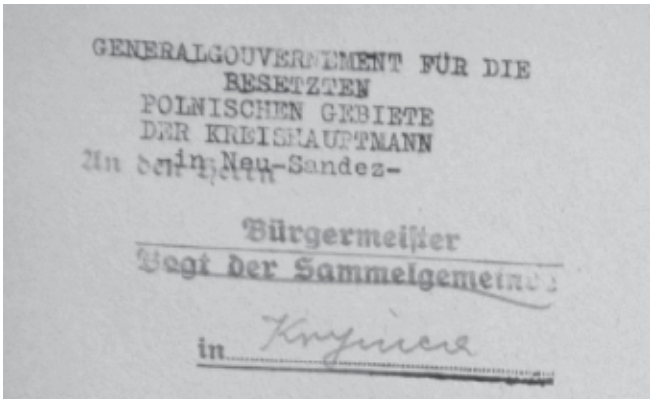
O komisarzu miejskim wiadomo, że urodził się w Sobieszowie na Dolnym Śląsku (dzisiaj dzielnica Jeleniej Góry), przed wojną był dyrektorem uzdrowiska Cieplice (Warmbrunn, dzisiaj również dzielnica Jeleniej Góry). W oczach kryniczan zyskał miano człowieka sprawiedliwego, ludzkiego i uczynnego, któremu wielu mieszkańców miasta zawdzięczało wolność, życie i zwyczajną pomoc. Pod koniec wojny wyjechał do Niemiec, gdzie pełnił funkcję prezesa stowarzyszenia uzdrowiskowego Nadrenii Północnej-Westfalii oraz dyrektora uzdrowiska Bad Driburg. Zmarł w 1979 r., za zasługi dla miasta jedną z ulic nazwano jego imieniem.
Georg Nave, oprócz funkcji komisarza miejskiego, jako specjalista ds. uzdrowisk w GG przewodniczył Związkowi Turystycznemu Dystryktu Kraków. Realizując założenia polityki turystycznej Niemiec, wkrótce zajął się promocją miast uzdrowiskowych w GG. Stąd plany przekształcenia m.in. Krynicy w kurort dla Niemców, głównie rekonwalescentów wojskowych, przesiedleńców z terenów, na których prowadzone były działania wojenne, a także dla dzieci i młodzieży niemieckiej z obozów dla ewakuowanych na wieś.

Droga gminna Krynica-Tylicz

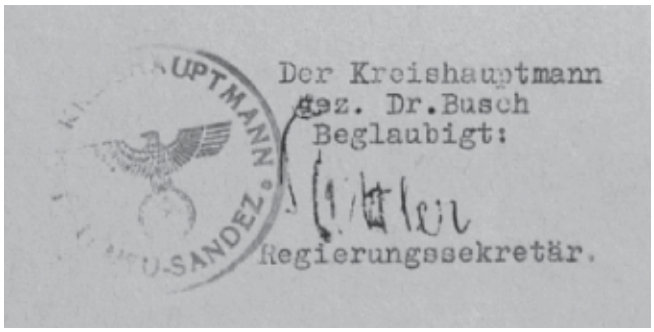
Roboty drogowe prawdopodobnie były jedną z pierwszych inwestycji okupanta w uzdrowisku, w ramach tzw. programu budowy dróg (Strassenbauprogramm) na obszarze Generalnego Gubernatorstwa. Realizację zadania rozpoczęto od przygotowania przetargu. Datę 6 maja 1940 nosi odręcznie sporządzony w języku polskim projekt ogłoszenia przetargu ofertowego na dostawę kamienia i łupku w ilości 60 m3. Kamień miał być złożony w foremną stertę („regularną figurę") na placu obok drogi przed willą Astoria. Oferty należało składać do 14 maja do godz. 12.00 w siedzibie Zarządu Miejskiego, dołączając wadium w kwocie 20 zł oraz próbki kamienia. W projekcie zaznaczono również, że ogłoszenie należy przygotować w trzech językach: niemieckim, ukraińskim i polskim. Zasugerowano także osoby (4 nazwiska polskie i 1 łemkowskie), którym należy doręczyć informację o przetargu. Obok wersji polskiej ogłoszenia jest również tłumaczenie na język niemiecki.

O tym, jak ważna była to sprawa, świadczy korespondencja z Wydziału Spraw Wewnętrznych Dystryktu Krakowskiego Generalnej Guberni. Dnia 21 maja 1940 do Zarządu Miejskiego wpłynęło pismo, datowane na 15 maja 1940, podpisane przez Englera, nakazujące sprawną realizację programu budowy dróg na obszarze GG. Zadanie to należało traktować jako priorytetowe, tak by prace drogowe zakończyć przed nastaniem zimy. Na piśmie widnieje adnotacja: Przyjęto do wiadomości, ad acta 3.06.1940.

Do intensyfikacji robót zmuszały również ... warunki pogodowe. Maj musiał być miesiącem deszczowym, bowiem 30 maja 1940, Wydział Powiatowy w Nowym Sączu wystosował pismo, podpisane przez starostę powiatu dr. Buscha, zwracające uwagę na poważne uszkodzenia dróg i mostów po silnych opadach deszczu. Przypomniano jednocześnie, że obowiązkiem gminy, a także w jej interesie, jest sprawne i szybkie usunięcie powstałych szkód. Pismo wpłynęło 5 czerwca, zaś 11 czerwca odłożono ad acta z adnotacją: Przyjęto do wiadomości.


GENERALGOUVERNEMENT FÜR DIE
BESETZTEN
POLNISCHEN GEBIETE
DER KREISHAUPTMANN
in Neu-Sandez-
Bürgermeister
Vogt der Sammelgemeinde
in Krynica

Nagłówek papieru firmowego Wydziału Powiatowego w Nowym Sączu. Czerwona pieczątka: Do Pana Burmistrza Gminy w ...



Pieczęć starostwa oraz podpis sekretarza urzędu w zastępstwie starosty.

Nie ma dokumentów wskazujących kto wygrał przetarg na dostawę kamienia. Wiadomo natomiast, że biuro krynickiego burmistrza zajęło się zakupem cennego materiału jakim był cement. W piśmie z dnia 19 lipca 1940, firma budowlana Sager und Worner z Monachium, mająca swoje przedstawicielstwo w Muszynie, przekazała burmistrzowi adres centrum dystrybucji cementu portlandzkiego „Firley". Była to firma Mariana de Waltera-Cronecka* z siedzibą w Krakowie przy ul. Św. Krzyża 19/4 (Hl. Kreuzgasse). Jednocześnie zaznaczono, że zamówienie należy złożyć we własnym zakresie oraz zapewnić swój transport. W związku z powyższym, dnia 23 lipca 1940 komisarz miejski zamówił w krakowskiej firmie 10 ton cementu, polecając jego dostarczenie na stację kolejową w Żegiestowie, uzupełniając, iż należna kwota zostanie wysłana natychmiast po otrzymaniu faktury. Odbiór własny konieczny był z tego względu, że jeszcze nie odbudowano wysadzonego we wrześniu 1939 r. przez wojsko polskie tunelu kolejowego w Żegiestowie.

*Marian Walter-Croneck po wojnie pełnił funkcję prezesa Zrzeszenia Kupców Materiałów Budowlanych w Krakowie oraz jako delegat województwa został członkiem zarządu Ogólnopolskiego Związku Zrzeszeń Kupców Materiałów Budowlanych („Przegląd Budowlany", marzec 1948, rok 20, nr 3; „Dziennik Polski", 11 czerwca 1948, nr 157)

Z zachowanych dokumentów wynika, iż realizacja zadania trwała kilka miesięcy, co m.in. związane było z koniecznością zgromadzenia materiałów drogowych. Z kolei, biorąc pod uwagę podawane ilości kamienia i cementu, zakres robót nie mógł być duży. Prawdopodobnie udało się zakończyć remont drogi gminnej Krynica-Tylicz przed nastaniem zimy, tak jak wymagały tego władze.

Zyta Turek

cd. w następnym numerze

Bibliografia:
1. Wacław Bielawski „Zbrodnie hitlerowskie w Sądeczyźnie". Rocznik Sądecki Tom XIII, rok 1972; „Niemiecki Kraków 1939-1945 widziany oczami kolonizatorów" https://niemieckikrakowblog.wordpress.com/;
2. Andrzej Madeyski „Wspomnienia" w: Jan Turnau: „Dziesięciu sprawiedliwych: wspomnienia okupacyjne". Biblioteka „Więzi", tom 54. Warszawa 1986;
3. T. Duda „Wojna i okupacja" w: Krynica. Opracowanie zbiorowe pod redakcją Feliksa Kiryka. Kraków 1994;
4. R. Nitribitt, M. Twaróg „Historia Krynicy, cz. 1 [maszynopis], Wydawca: Urząd Miasta i Gminy w Krynicy, [1986?]).

Z cyklu kryniccy pasjonaci

Trzej zabiegani muszkieterowie

Ludzie biegają od kilkuset tysięcy lat. Na początku robili to dlatego, że albo przed czymś uciekali i nie chcieli skończyć jako przekąska, albo to im przekąska uciekała i musieli ją jakoś dogonić. Wieki temu ówczesna głowa rodziny, aby zapewnić obiad nie mogła ot tak po prostu zadzwonić po pizzę, albo władować się w auto i jechać do najbliższego kebaba. Posiłek zawsze musiał zostać upolowany. Tylko jak tego dokonać bez strzelby, pistoletu, czy chociażby zwykłego łuku? Bardzo prosto. Wystarczyło „tylko" gonić wybranego jelenia tak długo, aż ten w końcu runie na ziemię z wycieńczenia, sapiąc pod nosem – „Okej facet, masz mnie". Czasami trwało to kilka dni i nocy i nie każdy myśliwy wracał do domu w jednym kawałku, ale czego się nie robi dla czekającej w jaskini bardzo głodnej żony, prawda?

Małe króliczki, dziarski stulatek i rolnik rekordzista

Lata mijały, człowiek zrobił się, podobno, coraz mądrzejszy, cywilizowany i niestety leniwy. Na szczęście w naszych genach przetrwała umiejętność poruszania się biegiem. Nasz przodek sprzed, dajmy na to 250 tysięcy lat, pewnie by padł na zawał, gdyby dowiedział się, że teraz biega się po prostu dla przyjemności. On musiał, my możemy i chcemy. W ostatnich kilkunastu latach zapanowała prawdziwa moda na bieganie. Miliony zwyczajnych ludzi na całym świecie po prostu pewnego dnia zasznurowało buty i wiedziona prastarym instynktem zaczęła truchtać. Popularność biegania bierze się zapewne stąd, że jest to jedna z najprostszych i najmniej skomplikowanych czynności, którą nie będzie przesadą określić – wyssaliśmy z mlekiem matki. Wystarczy popatrzeć na kilkuletnie dzieci na placach zabaw, które odczuwając naturalną potrzebę ruchu wszędzie biegają. Jak małe króliczki z reklamy baterii energizer.

Co ciekawe na bieganie nigdy nie jest za późno. Przykładem może być pan Fauja Singh z Indii, który w 2011 roku w wieku stu lat, w czasie nieco ponad 8 godzin, przebiegł maraton w Ontario. Albo nasz Ryszard Kałaczyński, rolnik z Wituni, który wpisał się do księgi rekordów Guinnessa tym, że mając 54 lata od sierpnia 2014 do sierpnia 2015 roku przebiegł 366 maratonów! Ten były alkoholik (o czym nie wstydzi się mówić), wstawał rano, karmił świnie, a następnie wiązał buty biegowe i ruszał w 42 kilometrową trasę. I tak dzień, w dzień przez cały rok. Niesamowite prawda?

Arek, Łukasz i Bartek

Nie ma chyba miejsca na ziemi gdzie nie było by biegaczy. Nie inaczej jest w naszej pięknej Krynicy i chociaż jest ich tutaj całkiem sporo, ja przedstawię wam tylko trzech zwyczajnych – niezwyczajnych panów. Nasi bohaterowie są w różnym wieku i zajmują się różnymi rzeczami, ale łączy ich jedno - pasja do biegania. Szanowni państwo poznajcie krynickich muszkieterów: Arka, Łukasza i Bartka.

Najmłodszy to 32-letni Arek Śliwa, ratownik wodny, który na co dzień odpowiada za bezpieczeństwo na basenie w jednym z krynickich czterogwiazdkowych hoteli. Starszy od niego o sześć lat jest Łukasz Wójcik, który w lecie pracuje koparką, a zimą obsługuje kolejkę linową. Najstarszy z całej trójki to 45-letni zatrudniony w Pogotowiu ratownik medyczny Bartek Bieś.

Jak to się wszystko zaczęło?

Wszyscy trzej są sympatyczni i szczerzy. Od razu daje się też wyczuć u nich pewność siebie i twardy charakter. Na pytanie od kiedy biegają, dostaję trzy różne odpowiedzi. Dla Arka cała biegowa przygoda rozpoczęła się sześć lat temu, dzięki namowom biegającego już kolegi Roberta Białki, a pierwszymi zawodami w których wystartował był Nowosądecki Bieg Niepodległości na 10 km. Trzeba przyznać, że jak na debiutanta osiągnął tam bardzo dobry czas 43 minut. Łukasz biegał już w ósmej klasie podstawówki i przez całą szkołę średnią zainspirowany przez innego świetnego biegacza z naszych okolic Jakuba Burghardta, następnie miał parę lat przerwy, a gdy jego życie się ustabilizowało ponownie założył buty biegowe. Bartek przyznaje, że tak jak większość jego rówieśników ze sportem miał do czynienia od zawsze, a będąc w wojsku w 1996 roku trafił do oddziału, gdzie ciągle się biegało i tak połknął bakcyla – Koledzy z jednostki wołali na nas grupa Foresta Gumpa – wspomina ze śmiechem.

Kilometry, treningi i śpiew ptaków

Ile razy w tygodniu trenują? Ile kilometrów przebiegają? – To zależy – tłumaczy Arek. – Jeżeli zbliżają się jakieś zawody to trenuje się ciężej, między startami luźniej. Ja trenuję średnio od 4 do 6 dni w tygodniu, przebiegając w sumie od 60 do 80 km. W tym roku mam już w nogach ponad dwa tysiące kilometrów, do tego dochodzi jeszcze jakiś tysiąc zrobiony na rowerze, bo to moja druga miłość – wyjaśnia.

W przypadku Łukasza sprawa wygląda trochę inaczej. Ten mierzący 185 cm wzrostu sportowiec w czasach szkolnych biegał codziennie realizując skrzętnie plany treningowe i prowadził dokładny dziennik. Teraz, jak

sam przyznaje, biega dla przyjemności, najczęściej co drugi dzień śmiga kilkanaście kilometrów po okolicznych górach. – Jeżeli mam czas i ochotę to biegam dłużej i dalej, czasami jak mi się nie chce to nie biegam w ogóle. Dlatego mój miesięczny kilometraż może wynosić 200 km, 50 km, a czasami nic – podsumowuje. Na Bartku, mimo wielu lat biegania i tysięcy przebiegniętych kilometrów, wciąż niezwykłe wrażenie wywiera otaczający go krajobraz. – Kocham otwarte bezkresne przestrzenie, przelatujące kilometry, zwalniający podczas biegania czas i śpiew ptaków – wylicza noszący długą czarną brodę Kryniczanin. – Treningi trwają około 1,5 godziny, a staram się wychodzić na moje ulubione trasy 4-5 razy w tygodniu.

Krynickie trasy – Festiwal pięknych widoków

Oczywiście każdy nie tylko sportowiec, ale także zwykły turysta, czy mieszkaniec potwierdzi, że nasze Uzdrowisko i otaczające je urokliwe góry i doliny, to prawdziwy raj dla oczu i duszy. Nasi biegający muszkieterowie zgodnie przyznają, że prawdziwą Mekką wszystkich biegaczy jest Jaworzyna. Do tego dochodzi także góra Krzyżowa, pełna urokliwych alejek Parkowa i setki innych okolicznych szlaków i ścieżek, na których co krok widoki zapierają dech w piersiach. Nie przypadkowo to właśnie Krynica stała się miejscem rozgrywania największego biegowego święta, czyli kultowego, jednego z największych w Europie Festiwalu Biegowego skupiającego rokrocznie tysiące miłośników biegania. W tym roku Festiwal, którego pomysłodawcą i głównym organizatorem jest pan Zygmunt Berdychowski już po raz 11 zagości w naszym Uzdrowisku. Oczywiście nasi bohaterowie zapowiadają, że jeżeli tylko sytuacja epidemiologiczna na to pozwoli i impreza odbędzie się zgodnie z planem, to zjawią się na starcie któregoś z kilkunastu wymagających biegów. Dotychczas mają na swoim koncie chociażby prestiżowy Bieg 7 Dolin na 100 i 64 km.

Ujarzmili Bestię

Oprócz znanego w całej Polsce Festiwalu, coraz większym zainteresowaniem i prestiżem cieszą się także wymagające zawody w biegach z przeszkodami z cyklu Spartan Race. Do niecodziennej sytuacji doszło w sierpniu 2017 roku, kiedy podczas rozgrywanej w Krynicy edycji tej imprezy w jednej z konkurencji zwanej Beast- Bestia, (na którą składa się 20 km trasa wypełniona ponad 30 przeszkodami, takimi jak przeprawy przez rzekę, wspinaczka po siatce, czy spacer z workiem piasku), nasi sportowcy zajęli całe podium! Triumfował Bartek Bieś, drugi był Łukasz Wójcik, a trzeci Arek Śliwa. Warto dodać, że w krynickich zawodach we wszystkich konkurencjach startowało łącznie 3000 osób z 28 krajów.

To nie jedyne sukcesy powyższych zawodników. Praktycznie wszystkie biegi w których brali udział kończyli w czołówce, wiele razy stając na podium w kategoriach open, lub wiekowych. Na swoim koncie mają dziesiątki zawodów na dystansach od 5 do 150 kilometrów, po asfaltach, ścieżkach, błocie i kamieniach. Za żadne skarby nie chcą się jednak tym chwalić i kategorycznie stwierdzili, że nigdy nie uważali się, ani nie uważają za żadnych super twardzieli i na pewno to nie medale i puchary są ich motorem napędowym. Przełamywanie kolejnych barier i sprawdzanie swoich możliwości - to pcha ich do przodu.

Pokora, piękne miejsca, rodzina i … zimne piwo

- Co zyskałem dzięki bieganiu? – zastanawia się przez krótką chwilę Arek. – Przede wszystkim cierpliwość i pokorę. Zrealizowałem wiele planów, przeżyłem niezapomniane chwile w górach i chyba najważniejsze, to poznałem grono niesamowitych ludzi, których nigdzie indziej bym nie spotkał.

Co poradziliby wszystkim tym, którzy chcieliby spróbować po raz pierwszy w życiu pójść pobiegać? – Cytując Papieża Franciszka podczas spotkania z młodymi „Wstańcie z kanapy i idźcie zmieniać świat" – odpowiada wesoło Bartek i dodaje – Z mojego doświadczenia wiem, że dzięki bieganiu, poznacie niesamowite miejsca, które są na wyciągnięcie ręki, a o których nie mieliście najmniejszego pojęcia.

- I jeszcze to zimne piwko po ciężkim biegu, które smakuje jak ambrozja – wtrąca ze śmiechem Arek.

- Dla mnie oprócz świetnego samopoczucia, które mam po każdym treningu – analizuje natomiast Łukasz – ważne jest także to, że biegając daję dobry przykład mojemu synowi, który widząc, że tata nie leży tylko na kanapie, sam również polubił bieganie, sport i zdrowy tryb życia. Wyjazd na zawody to dla naszej rodziny świetny sposób, aby aktywnie spędzić razem czas – kończy uczestnik wymagającego Spartan Ultra.

Jak widać moi trzej rozmówcy, to nie żadne gwiazdy, lecz zwyczajni ludzie, których codziennie spotykacie w pracy, w sklepie, czy na ulicy. Jednakże ci trzej pasjonaci są zarazem doskonałym przykładem na to, że będąc zupełnymi amatorami, bez profesjonalnych trenerów, sprzętu, zaplecza, mając rodziny, normalne prace i problemy, wciąż z powodzeniem można realizować swoje pasje i marzenia. I za to należą im się szacunek i wielkie brawa.

Wojciech Czuba

Fot. ze zb. B. Bieisa, A. Śliwy i Ł. Wójcika



Bartek Bieś



Arek Śliwa



Łukasz Wójcik

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.
BIBLIOTEKA NARODOWA
NARODOWY PROGRAM ROZWOJU CZYTELNICTWA

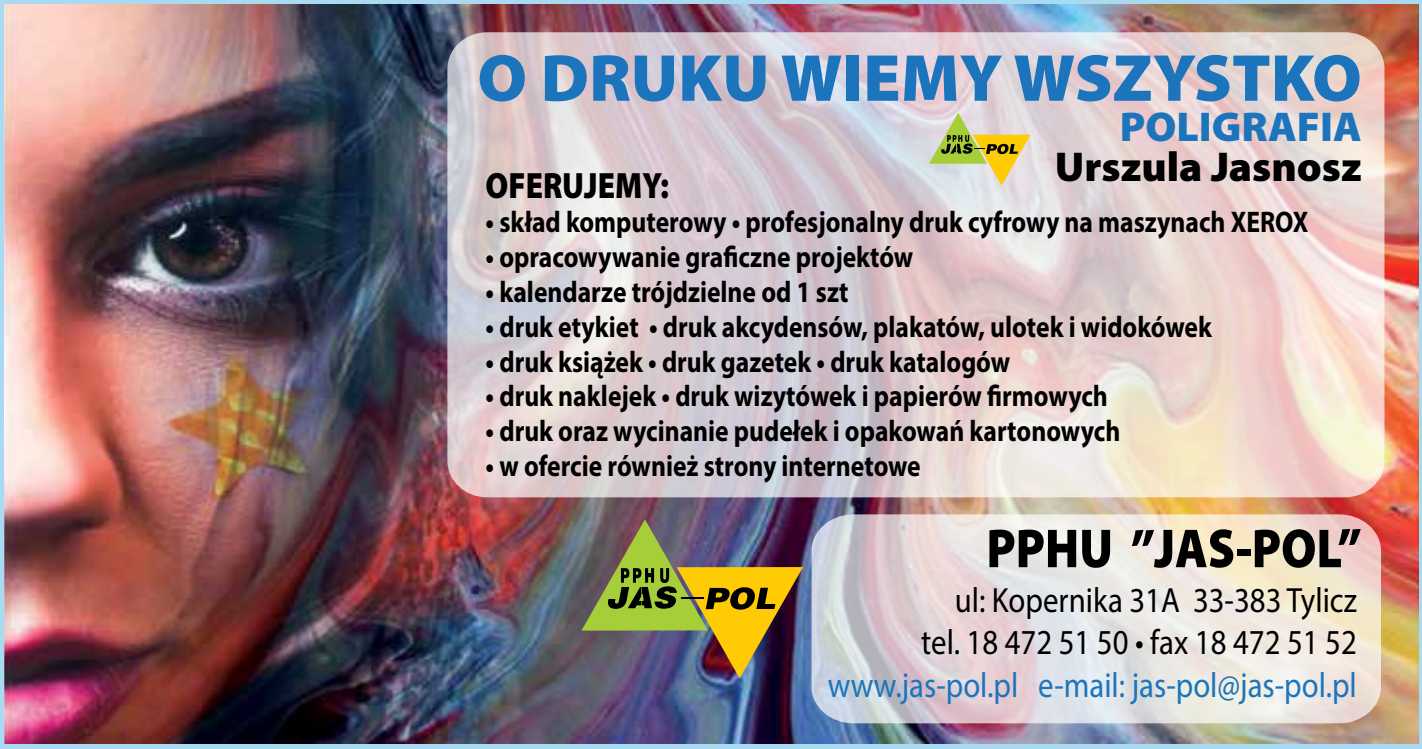
Program Wieloletni „Narodowy Program Rozwoju Czytelnictwa"
2016-2020
Priorytet 1. Zakup nowości wydawniczych do bibliotek publicznych

Biblioteka Publiczna Gminy Krynicy-Zdroju

otrzymała w 2020 r. dofinansowanie na zakup nowości wydawniczych w kwocie

18 840,00,- zł

Zrealizowano ze środków finansowych Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
w ramach Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa



ZAPAMIĘTAJ! NASZĄ GAZETĘ KUPISZ:

- **w bibliotece głównej** (Al. inż. L. Nowotarskiego 1)
- **w Filii nr 1** (ul. Czarny Potok 27)
- **w Filii nr 3** (ul. Źródlana 39)
- **w bibliotece w Tyliczu** (ul. Rynek 1)
- **w sklepie PSS** (ul. Tysiąclecia 6)
- **w sklepie obuwniczym P. Wiśniowskich**
- **w kawiarni „Lilianka"** (ul. Piłsudskiego 9)
- **w Delikatesach Centrum** (ul. Czarny Potok 8a)
- **w Delikatesach Centrum** (Pasaż Krynicki)
- **w hurtowni „Asort"** (ul. Nadbrzeżna 2)

„Krynickie Zdroje" - gazeta lokalna • **ISSN 1234-2394** • **wydaje: Biblioteka Publiczna Gminy Krynicy-Zdroju**

Adres redakcji: Al. inż. L. Nowotarskiego 1, 33-380 Krynica-Zdrój, tel. (18) 471 22 03,
Krynickie_zdroje@wp.pl
www.bibliotekakrynica.pl
bibliotekakrynica@wp.pl

Redaktor naczelny: Agata Jarosz, z-ca red. naczelnego: Magdalena Krzeszowska
Redaguje kolegium w składzie: Małgorzata Pomietło, Joanna Moskała, Ewelina Wódkiewicz, Anna Oleksy.

Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów, zastrzega sobie prawo skracania materiałów i opatrywania ich własnymi tytułami.
Zamówienia na zamieszczenie płatnych reklam firm, instytucji i osób prywatnych, a także klepsygr i nekrologów osób bliskich w siedzibie redakcji.

Skład komputerowy, druk: P.P.H.U. Jas-Pol Poligrafia, 33-383 Tylicz, ul. Kopernika 31 A, tel. (18) 477 74 80
Żadna część „Krynickich Zdrojów" nie może być przedrukowywana, ani w jakikolwiek inny sposób reprodukowana, czy powielana mechanicznie, fotooptycznie, zapisywana elektronicznie lub magnetycznie, ani odczytywana w środkach publicznego przekazu bez pisemnej zgody wydawcy.
Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.